Nr. 78 (354)

WYDAJE: R. S. W. »PRASA«
REDAGUJE: KOMITET
ADRES: KATOWICE, SOBIESKIEGO 11
TELEFONY NR.: 334-03 334-04 – P. 34 1 58

SPORT

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK I CZWARTEK

REDAKCJA SPORTU POZNAŃSKIEGO: POZNAN, ULICA NIECAŁA 5 TELEFON 22-28

KATOWICE — WROCŁAW
20 WRZEŚNIA 1948

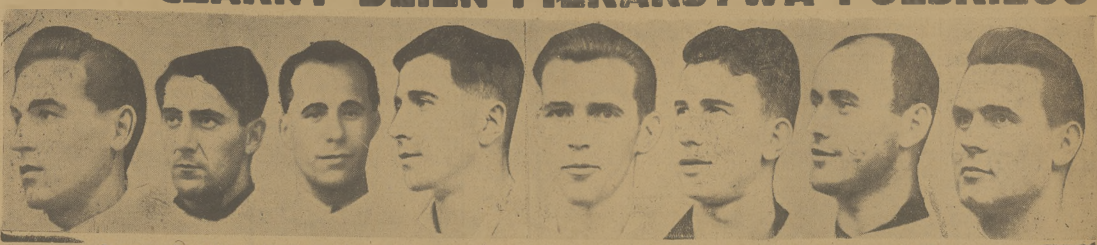
REDAKCJA SPORTU POMORSKIEGO: BYDGOSZCZ, AL. 1-GO MAJA 6 – TELEFON 31-56

PONIEDZIAŁEK
CENA 15 ZŁ
ABONAMENT MIESIĘCZNY: 120 ZŁ

REDAKCJA SPORTU KRAKOWSKIEGO: KRAKÓW, WIŚLNA 4 – TELEFON 574-79

2:6 W WARSZAWIE – 0:8 W BUDAPESZCIE

CZARNY DZIEŃ PIŁKARSTWA POLSKIEGO



Reprezentacja piłkarska Węgier, która rozegrała w niedzielę na stadionie WP w Warszawie międzypaństwowy mecz z Polską: Od lewej bramkarz Grosits (Mateos), obrońcy Rudas (Ferencvaros), Balogh II (Ujpest), pomocnicy: Bozsik (Kispest), Boerzsey (MTK), Zakarias (Mateos), napastnicy: Egressi (Ujpest), Szusza (Ujpest), Deak I (Ferencvaros), Hidegkuti (MTK), Toth III (Vasas). Rezerwowi: Henni (bramkarz), Kispeter (obrońca), Reszthely (napastnik). Trener drużyny reprezentacyjnej Węgier Bukowy.



WĘGRY — POLSKA 6:2 (3:1)

WARSZAWA. Kiedy po pół godzinie gry wynik spotkania był 3:0 dla gości, publiczność warszawska głośno wyrażała swoje obawy czy przypadkiem nie będzie to druga Kopenhaga.

Do tego jednak nie doszło, udało się nam po przerwie doprowadzić ze strzału Cieślika do stanu 3:2 ale to było już wszystko na co naszych piłkarzy było stać. Pewnie, że można wypominać Kubickiemu i Graczowi, że zaprzepaścili okazje zdobycia bramek, można też przy trzeciej i czwartej bramce doszukiwać się winy Janika, ale nie zmienia to wcale faktu, że Węgrzy byli od nas znacznie lepsi i wygrali spotkanie zasłużenie w wysokim stosunku.

Od pierwszych kopnięć piłki nie należało się łudzić w nasze możliwości zwycięstwa, bowiem od poziomu gości dzieli nas jeszcze bardzo dużo pracy i wiele czasu. — W momencie, kiedy zdawało się, że mamy szanse wyrównać padły dalsze bramki i to w stylu w którym ani o pechu, ani o przypadku mówić nie można.

Stadion Wojska Polskiego całkowicie wypełniony do ostatniego miejsca oczekiwał z jednej strony zademonstrowania przez Węgrów pięknej gry, ale jednocześnie w cichości serca oczekiwał ze strony naszych graczy na miłą niespodziankę. Pierwsze życzenie spełniło się. Węgrzy potwierdzili swoją klasę, demonstrując pokaz piłkarski w pięknym i skutecznym wydaniu.

Braku Puskasa nie było widać, a rzekome obawy Węgrów o wynik warszawskiego spotkania rozwiewały się coraz bardziej z każdą minutą gry. Wartość węgierskiego piłkarstwa z tego co widzieliśmy dzisiaj opiera się na wysokim kunszcie technicznym, popartym dużą szybkością. Grający systemem WM nie stosują go tylko szablonowo, ale potrafią rozwinąć taką skalę niespodziewanych ataków, które dyktować może tylko instynkt piłkarski. W obronie kryją doskonale pewnie i ostro. Kondycyjnie byli goście przygotowani doskonale i niemal do ostatniego gwizdka nie pozwolili sobie na zepchnięcie ich do defenzywy.

Dodajemy do tego błyskotliwe finezje techniczne jak nożyce z obrotem, zwody w biegu i doskonałą grę głową a wystarczy aby nasz zespół stanął przed przeszkodą zbyt trudną do przebycia. Goście przewyższali nas grą we wszystkich liniach i operując celnym strzałem z pełnego biegu musieli wygrać w wysokim stosunku.

Na tle gry gości trudno mówić czy nasi zawodnicy zawiedli, czy wynik spotkania jest tylko różnicą poziomu gry. Raczej jedno i drugie. Niewątpliwie brak Gajdzika i Przecherki wpłynął ujemnie na całość drużyny, bo ani Szczurek ani Bobula na prawej stronie ataku nie mogli ich zastąpić.

Jeszcze raz na jaw wyszły wyraźnie wszystkie nasze braki: brak szybkości, słabsze przygotowanie techniczne i brak rozwiązań taktycznych. Zawiodła pomoc która dawniej uchodziła za podporę drużyny i prawie zawsze na swoich barkach dźwigała ciężar gry.

Dzisiaj zawiódł nawet Parpan. Ten sam Parpan, który wielokrotnie znacznie przewyższał swoich kolegów i był ostoją naszej defensywy. — Deak potrafił się bez trudu wiele razy uwolnić od jego opieki nic więc dziwnego, że atak węgierski był stałe groźba Janika.

Szczurek grający po lewej stronie zawiódł zupełnie. Przy szybkim przeciwniku był bezradny, nie krył Suszy i o jakimś wspieraniu ataku nie było mowy.

Jego kolega klubowy Waśko również zagrał znacznie gorzej niż w spotkaniach poprzednich. Węgrzy lubią grać górą a tutaj Waśko był bezradny. Nie wiadomo czy do przerwy udało mu się odebrać z jedną górną piłkę. Nic też dziwnego, że doskonale grający atak węgierski przy szybkich zmianach pozycji nie napotykał aż do linii obrońców [illegible] Parpana na [illegible].

Obaj obrońcy nie wiele mogli zdziałać bo skrzydłowi Egressi i Toth III wymagali dokładnej opieki mimo której i tak potrafili zagrażać bramce Janika.

W ataku natomiast dość miłą niespodziankę sprawił Kohut. Nie tylko bezpośrednim udziałem w pierwszej bramce, ale cała gra. Szedł śmiało na przebój, próbował strzelać, wychodził dobrze na pozycję.

Wadą jego było tylko cofanie się w tył zamiast trzymanie pozycji wysuniętej do przodu. Nic też dziwnego że obaj nasi skrzydłowi byli czasem pozbawieni pomocy jaką niewątpliwie dałby im Kohut grający na ich wysokości.

Cieślik i Gracz nie pierwszy i na pewno nie ostatni raz byli podporą naszego ataku. Cieślik przewyższa Gracza szybkością natomiast łącznik Wisły jest w dalszym ciągu bardziej kombinacyjnym graczem. Niestety obydwaj nie znaleźli w grze żadnego oparcia u swoich skrzydłowych.

Kubicki zaczął dosyć dobrze, ale z minuty na minutę obniżał swoje możliwości. Po przerwie nie potrafił się zdobyć na żadną zdecydowaną akcję, a doskonałą sposobność zdobycia bramki zaprzepaścił.

Bobula na prawej stronie był jeszcze gorszy niż po lewej. Jednym jasnym punktem z jego gry jest centra z której padła pierwsza bramka. Nie zdobył się na żadną skuteczną akcję, nie próbował walczyć o piłkę, a gdy ją już dostał to z reguły tracił w tym samym miejscu.

Zestawiliśmy na koniec Janika. Faktem jest, że nie przypomina on wcale tego Janika z czasów spotkania zeszłorocznego z Czechosłowacją. Nasz bramkarz jest w dalszym ciągu pozbawiony pewnego chwytu piłki, a wydaje się, że stracił i refleks. Przy trzeciej bramce nie był bez winy, a i czwartą można by położyć na jego konto.

U Węgrów najlepszą linią była niewątpliwie pomoc: pokaz gry i to gry skutecznej zademonstrował Bozsik i Zakarias; pierwszy zdobył bramkę, ale całość jego gry była jeszcze znacznie więcej warta od udanego strzału. Obaj potrafili nie tylko trzymać w szachu Cieślika i Gracza, ale szli za własnym atakiem uzupełniając tym sposobem ofensywę Węgrów do liczby siedmiu napastników rozporządzających szybkim i celnym strzałem.

Na tym oparciu atak węgierski zbudował łatwo grę, a ponieważ w swoich szeregach posiadał pięciu pełnowartościowych graczy, nic też dziwnego, że już w pierwszych minutach gry [illegible] z okolic Janika.

[illegible] Jest to skrzydłowy tak szybki, że trudno dla niego znaleźć odpowiednika w naszych międzynarodowych spotkaniach. Barwiński miał więc trudne zadanie [illegible]. To że prawy skrzydłowy Węgier potrafił [illegible] do bramki nie może obciążać tylko Barwińskiego.

Środkowy napastnik Deak pokazał jak należy prowadzić atak. Ustawiczne jego zmiany z łącznikami a nawet ze skrzydłowymi mogły by wywieść w pole znacznie mocniejszą obronę niż nasza. Cały atak węgierski nie zwlekał nigdy ze strzałem, a że posiada nawet umiejętność strzału z obrotem Janik wielokrotnie przeżywał ostre strzelanie.

Obrona węgierska nie wyróżniając się dawała sobie radę z Kubickim i Bobulą. Publiczność obdarowała ich dużą porcją gwizdów za ostrą grę, ale nie wszystkie im się należały.

Analizując kolejno różnice szybkości naszych zawodników i obrońców węgierskich odnajdziemy wielokrotnie właśnie w tym przyczynę [illegible] naszych zawodników.

Bramkarz węgierski z dużą brawurą obronił kilka strzałów, ale zawiódł zupełnie puszczając strzał Cieślika.

Tak czy inaczej publiczność wypełniająca stadion Wojska Polskiego nie wychodziła rozczarowana. Przegrać z tak doskonałym przeciwnikiem jak zespół węgierski nie jest wstydem. Nasi gracze usiłowali w miarę umiejętności nawiązać grę i udało im się to w pewnej części. Kondycyjnie byli dobrze przygotowani i jak zwykle przy dużym dopingu publiczności zdobyli się na grę, który omal nie przyniósł wyrównania.

Przegrali z przeciwnikiem lepszym, który jest w tej chwili [illegible] w Europie.

Tadeusz FORYŚ



Sytuacja w lidze węgierskiej. Zeszłoroczny mistrz Csepel bity jest na wszystkich frontach. Oto jak spadek formy w tej drużynie przedstawia karykaturzysta NEP SPORT.

„DUŃSKI WYNIK"

W BUDAPESZCIE

II POLSKA ROZGROMIONA 8:0 (4:0)

POLSKA B ROZGROMIONA

Budapeszt. Zgodnie z przewidywaniami nasza druga reprezentacja, która wystąpiła w Budapeszcie przeciwko Węgrom „B" poniosła sromotną porażkę 8:0. Katastrofalna ta porażka była w całej pełni zasłużona, ponieważ Polacy ani przez chwilę nie byli groźnym przeciwnikiem dla zespołu węgierskiego.

Na stadionie Ujepest 20.000 widzów oglądało nasze marne zagranie, naszą w porównaniu z Węgrami ślimaczną powolność i denerwujące do najwyższego stopnia niezdecydowanie pod bramką. Eksperyment kapitana Alfusa nie udał się więc całkowicie.

Inna rzecz, że Węgry rozporządzający bogatym rezerwuarem równorzędnych graczy, z których każdy może grać w pierwszej reprezentacji daliby sobie radę w niewiele mniejszym stosunku z pierwszą reprezentacją Polski.

Na tle doskonałego przeciwnika wyszły na wierzch wszystkie nasze braki techniczne i taktyczne. Jedynym graczem, który zagrał na poziomie, który nie odbijał od graczy doskonałego przeciwnika był Łącz. Piłkarz ten pracował jak maszyna, wspomagał mizerne tyły, inicjował akcje ataku, nie miał jednak szczęścia w strzałach.

JAK GRALI POLACY?

Sumą ośmiu bramek obciążyć należy konto dwóch bramkarzy Wyrobka i Jakubika. Wyrobek lepiej spełniał swoje zadanie i z przepuszczonych do przerwy bramek, żadnej nie mógł obronić. Zastępujący go po przerwie Jakubik wykazał wielkie zdenerwowanie, przepuścił co najmniej dwie możliwe do obrony piłki, powiększając tym samym i tak wysoką klęskę.

Obrońcy byli mało zwrotni. Skrzydła węgierskie tak Gędlik jak i Glimese obgrywały raz za razem. Polacy popisywali się dość dalekimi wykopami, które niestety trafiały zawsze od przeciwnika. Słaba gra obrony wynikała po części ze słabej gry pomocy. Obydwaj boczni **Suszczyk i Miller byli za słabi technicznie**, aby stawić skuteczny opór węgierskim łącznikom.

Tarka na środku brał chwilami zbyt wielki ciężar na swoje barki i dzięki temu w drugiej części meczu był wyraźnie wypompowany. Nasz środkowy pomocnik był poza tym za powolny i często oglądał tylko plecy napastników gospodarzy. Linia ataku zagrywała dość dobrze w polu. Niektóre akcje były bardzo udatne i groźne. Niestety pod bramką, jakaś dziwna trema, czy fatum po prostu wiązały im nogi. Zdarzyły się sytuacje w których nasi napastnicy byli sam na sam z bramkarzem i nie potrafili trafić do bramki. W ogóle drużyna nasza zastosowała złą taktykę.

Węgrzy grali długimi prostopadłymi szybkimi podaniami łatwo zdobywając teren. Nasi hołdowali krótkim podaniom i dzięki temu zawsze uwikłali się w trudną sytuację.

DRUŻYNA WĘGIERSKA „B"

Drużyna węgierska na tle słabego przeciwnika wypadła bardzo dobrze. Nie było tam właściwie słabych punktów. Bramkarz Toth miał bardzo mało zatrudnienia. Kilka niebezpiecznych strzałów Łącza i Grunera wyłapał jednak w sposób pewny.

Obrońcy z łatwością przenosili grę na naszą stronę. Grali oni dość ostro, ale w granicach gry fair. **Pomoc** doskonale zasilała piłkami atak. Bacis na środku dyrygował tak akcjami defensywnymi jak i ofensywnymi.

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)



Piłkarze węgierscy po przybyciu na lotnisko warszawskie.

ŚLĄSK - WARSZAWA 12:4

Wyniki techniczne poszczególnych spotkań w ramach meczu pięściarskiego Śląsk — Warszawa przedstawiają się następująco:

Waga musza: Gorawski (Śląsk) wygrał na pkt. z Pa torą (Warszawa).

Waga kogucia: Grzywocz (Śląsk) wypunktował Sobkowiaka (Warszawa).

Waga piórkowa: Bazarnik (Śląsk) wygrał na pkt z Sieradzanem (Warszawa).

Waga lekka: Bibrzycki (Śląsk) przegrał na pkt z K mudą (Warszawa).

Waga półśrednia: Sznajder (Śląsk) wygrał na pkt Kwaśniewskim (Warszawa).

Waga średnia: Kaszuba (Śląsk) wygrał wo z Z skim (Warszawa).

Waga półciężka: Urbaniak (Śląsk) wygrał przez k w II starciu z Woźniakiem (Warszawa).

Waga ciężka: Paterok (Śląsk) przegrał przez dyskwalifikację w II rundzie z Archadzkim (Warszawa).

5 NOWYCH REKORDÓW ZSRR

Charków. W ramach odbywających się w Charkowie mistrzostw lekkoatletycznych Związku Radzieckiego ustanowiono 5 nowych rekordów ZSRR.

W rzucie młotem znany miotacz Kanaki ustanowił rekord wynikiem ... średniodystansowiec radziecki — Pogaczewski ustanowił dwa rekordy: w biegu na 800 m wynikiem 1:51,5 min., oraz w ... 2:24,6 min.

Reprezentacyjna sztafeta ZSRR ... Karakułow i Gołowkin uzyskała w biegu 4x200 m. czas 1:29,0 min. Sztafeta 4x800 m. w składzie Pugaczewski, Dein, Wietusme, Sidorenko osiągnęła czas 7:41,0 min.

LIGA ANGIELSKA.

Londyn. Ubiegła sobota w rozgrywkach Ligi Angielskiej była dniem remisów.

W godzinach popołudniowych padał w całej Anglii rzęsisty deszcz czyniąc z boisk piłkarskich małe jeziorka. Piłka nożna w niektórych wypadkach przypominała raczej waterpoolo niż footbal.

Zeszłoroczny mistrz Ligi Arsenał rozpoczął bieżący sezon szeregiem sromotnych porażek. Również i sobotni remis z Sunderlandem należy uważać za szczęśliwy dla Arsenału.

Birmingham City i Newcastle United, drużyny, które w tym sezonie awansowały do pierwszej ligi odniosły sukcesy wywożąc po jednym punkcie z Burnley i Londynu.

Zdobywca pucharu Zw. Piłki Nożnej Manchester City stracił cenny punkt do Portsmouth, drużyny, która w ubiegłym sezonie toczyła ciężkie boje o utrzymanie się w ekstraklasie, a obecnie znajduje się na czele tabeli pierwszej Ligi.

Poszczególne wynik z dnia 18 września przedstawiają się następująco:

Burnley — Birmingham City 2:2
Carlton — New Castle 0:0
Everton — Lverpool 1:1
Manchester City — Portsmouth 1:1
Preston — Chelsea 3:2
Schefield — Manchester United 2:2
Stocke — Midleborough 3:0
Sunderland — Arsenał 1:1
Wolves — Derby 2:2

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W SZTOKHOLMIE

Sztokholm. W ramach międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie Belg Bengtsson pokonał w biegu na 1.500 m. doskonałego biegacza holenderskiego Slijkhuisa. Bengtsson zwyciężył w czasie 3:50,4 min. o 0,2 sek. przed Holendrem.

Rzut młotem wygrał rekordzista świata i zwycięzca olimpijski — Węgier Nemeth wynikiem 56,94 m przed Szwedem Erikssonem — 56,23 m i Finem Tamminenem — 51,44 m.

JUNIORZY KRAKOWA GRAĆ BĘDĄ W PRADZE

Kraków. W czasie pobytu reprezentacji Pragi w Krakowie ustalono, że juniorzy Krakowa grać będą w dniu Święta Narodowego Czechosłowacji tj. w dniu 28 października w Pradze przeciwko reprezentacji juniorów tamtejszego okręgu. Drużyna Krakowa (seniorów) wyjeżdża w dniu 9 października na zawody rewanżowe do Morawskiej Ostrawy.

LI OMA — POLAKIEM

»ODKRYWAMY« FRANKA CZAJEWSKIEGO

OMA I JEGO POLSKI MENAŻER

PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO POWROTU

NA WIELKIE RINGI ŚWIATA

(Korespondencja własna z Londynu)
Londyn, we wrześniu.

Franek Czajewski jest wesołym chłopcem i mój towarzysz z pewnego rodzaju satysfakcją mówi, gdy wychodzimy z hotelu: „Odrazu widać, że nie Jankes. Słowianin, szczery, otwarty, pogodny. Nie puszy się... lubi zabawić się".

RUN NA HARRINGAY

Otóż i to! Gdyby nie ta zabawa Franek Czajewski byłby może dzisiaj następcą Joe Louisa i mistrzem świata wszech wag. Nie traci jednak nadziei że odzyska pozycję, jaką miał w wadze ciężkiej przed dwoma laty, kiedy tylko jeden człowiek Joe Walcott przedzielał go od Louisa. We wtorek 22 września Czajewski, czyli Li Oma walczy z Bruce Woodcockiem i sława boksera z za Oceanu jest tak wielka, że na 11 dni przed terminem spotkania Salomons, król menażerów ogłosił, że wszystkie 12,000 miejsc w Harringay jest wysprzedanych i mrugając jednym okiem do dziennikarzy na konferencji prasowej mówił: „Chłopcy, jakbyście tam mieli kilka biletów po 5 gwinei dla mnie, to odsprzedajcie mi je..." — Biletów sprzedano za 100,000 dolarów.

Salomons po prostu odżył przed meczem Oma — Woodcock. „Nareszcie coś się dzieje w Anglii" triumfuje „Wiele zależy od tego meczu i dla obu bokserów i dla mnie jest on bardzo ważny"

MECZ ROZSTRZYGA O PRZYSZŁOŚCI 3 LUDZI.

Salomons ma rację! Jeżeli wygra Li Oma, to zwycięstwo to otworzy mu drzwi do turnieju championów wagi ciężkiej o spadek po Lousie. Jeżeli wygra Woodcock, który dopiero po półtora roku wraca na ring po masakrze, jakiej doznał w spotkaniu z Baksim to Salomons wywinduje go odrazu do pierwszej czwórki challengerów i już w przyszłym roku Woodcock stanąłby do walki o tytuł mistrzowski. No a Salomons mógłby wtedy urządzać spotkania mistrzowskie w Anglii i inkasować po 100.000 funtów szterlingów, a nawet spróbować ofensywy na pozycje amerykańskie.

ZAGADKA WOODCOCKA.

Anglicy emocjonują się tak tym meczem, że nawet krykiet poszedł w kąt. Niewątpliwie dużą rolę gra tu osoba Woodcocka który był na wiosnę zeszłego roku bożyszczem sportowej Anglii zanim zawiódł jej nadzieje na zdobycie przez pierwszego od pół wieku Anglika „złotego pasa Sullivana" Dziś Woodcock jest kompletną zagadką. Trenuje w Dancaster w tajemnicy i tylko jego menażer zapewnia dziennikarzy: „Nie martwcie się. Bruce jest lepszy, niż kiedykolwiek".

TRICKI APOLLA Z ZA OCEANU.

Li Oma również nie lekceważy Woodcocka: „Jest to dobry bokser i jestem pewny, że będę miał masę roboty w Harringay". Li Oma śmieje się przy tym, pokazując rząd wspaniałych zębów. Jeżeli Oma nie jest najlepszym pięściarzem to jest niewątpliwie najprzystojniejszym. Ma wspaniały orli nos, piękną oprawę oczu. Miał podobno już propozycje do Hollywood. Narazie jednak zajmuje się tylko boksem. O tym jak trenuje chodzą najdziwniejsze wieści. Widzieliśmy go w hali Salomonsa, gdzie pokazał zdumionym Anglikom kilka niesamowitych tricków, z jakich słynie za Oceanem. Oma boksuje po cowbojsku. Trzyma ręce na wysokości bioder po obu stronach tułowia i z biodra wali jeden hak za drugim jak strzały z pistoletu. Gdy któryś z dziennikarzy angielskich zapytał go naiwnie dlaczego trzyma ręce w sposób tak niezgodny z bokserskimi przepisami Oma powiedział z całą powagą: „Widzi pan, to jest bardzo męczące trzymać ręce wyżej w ciągu 10 czy 15 rund". Demonstruje doskonale uniki i jest bardzo szybki

VIA TRIUMFALIS POPRZEZ LESNEWICZA I BAKSIEGO

Co dziwniejsze Oma, stosując te tricki bił w latach 1943 — 1945 jednego przeciwnika za drugim. Po stoczeniu w sumie 300 walk i pokonaniu dwunastu pod rząd rywali nawet nieprzyjaźni mu krytycy przestali śmiać się z oryginalnych metod Franka, a cała opinia bokserska USA wpadła w zachwyt, gdy w roku 1946 Oma pokonał bez trudu Baksiego, rozgromił sławnego Lesnewicza nokautując go w czwartej.

Lesnewicz uległ wówczas tylko Omie- a pamiętać należy że Gus jest notowany w tej chwili bodajże jako drugi na liście championów in spe mimo porażki z Millsem i że w ten sam dzień co Czajewski, będzie walczył o 7 000 km. od Harringay na stadionie Roosevelta z Joe Walcottem o nieoficjalny tytuł mistrza świata.

Oma życzy Lesnewiczowi powodzenia w tej walce. Ma jakby trochę żalu do Walcotta który dwa lata temu pokonał go i zamknął drogę do walki z Joe Louisem „Od tej klęski zresztą zasłużonej, mówi Czajewski zaczął mnie prześladować pech miałem kilka przegranych walk i wyszedłem z pierwszej dziesiątki Popełniłem wówczas największy błąd mego życia i to popełniłem go dwukrotnie"

FATALNY BŁĄD OMY

Franka odwołują w tej chwili do telefonu pytamy więc jego menażera, Polaka p. Friedlanda o dalsze szczegóły kariery Li Omy.

Friedland nie ukrywa że Oma nie jest łatwym chłopcem do kierowania. Jest strasznie lekkomyślny. W roku 1946 po porażce z Walcottem powinien był zmienić klimat i pojechać do Europy dokąd gorąco zapraszał go Salomons, proponując spotkanie z Millsem. Oma odmówił i trwonił uzyskane za mecze pieniądze, pojechał za to Lesnewicz, pokonał łatwo Millsa i zbił grubą forsę. W następnym roku nowa okazja: Salomons błaga o przyjazd i propnuje mecz z Woodcockiem. Oma znowu odmawia, jedzie Baksi, który od Omy dostał swego czasu solidne lanie, zbiera łatwe laury i forsę. Pierwsze traci z Tandbergiem ale drugie zachowuje.

DO 3 RAZY SZTUKA...

Oma wraca do pokoju i sam opowiada dalej: „Zorientowałem się jakie głupstwo palnąłem. Zachowywałem się jak szczeniak i gdy Salomons ponowił w tym roku swą ofertę, odrazu przyjąłem. Do trzech razy sztuka..."

Oma mówi z rozbrajającą szczerością, że pieniądze go się nie trzymają — „Dolary, które dostałem za pokonanie Lesnewicza i za walkę z Walcottem miały cudowne właściwości: były zmotoryzowane. Uciekały odemnie błyskawicznie. Lubię forsę, ale lubię też samochody i nocne kluby. Nie dostałem zresztą zbyt dużo forsy: za Walcotta 35 000 dol., a za Lesnewicza 25,000"

ZŁE POCZĄTKI.

— Mógł pan przecież coś z tego zaoszczędzić. — Oma robi tak komiczną minę, że wybuchamy śmiechem On na pewno nic nie zaoszczędzi. Pokazuje nam puste kieszenie: „Przywiozłem do Anglii półtora dolara". Mam wprawdzie trochę więcej miękkich ale zostawiłem je żonie i córeczce. Straszono mnie celnikami brytyjskimi i ograniczeniami dewizowymi. A ponieważ z prawem miałem smutne doświadczenia więc przestrzegam dziś każdego przepisu".

Oma nie ukrywa że w młodości wszedł z prawem w konflikt „Żyliśmy w Detroit dokąd rodzice wyemigrowali z Polski jeszcze przed wielką wojną Urodziłem się tam w r. 1916, było nam ciężko Należałem początkowo do tej połowy rodzaju ludzkiego, o której ta pierwsza nie wie nawet, jak ta druga żyje. Złe towarzystwo itp. Ale później dałem sobie słowo: będę uczciwymm bokserem. Wydaję tylko moje własne zarobione uczciwie pieniądze"

PRAWA POWODZENIA I UPADKU.

Widać odrazu, że Oma nie jest bokserem, dla którego pieniądze są treścią życia Raczej samo życie jest jego celem. Mówimy jeszcze o ciekawych fluktuacjach zawodowego boksu w USA Zawodowi bokserzy, którzy potkną się na drodze sukcesów spadają często pod powierzchnię. Właściwie cała walka polega na utrzymaniu się „w kursie" Dopóki bokser jest notowany na giełdach wielkich menażerów, matchmakerów i promotorów — dopóty może egzystować. Często dla pięściarza dla którego drzwi Madisonu wydają się na zawsze być zamknięte, pozostaje jako jedyna droga powrotu marszruta powrotu via ringi europejskie. Tę drogę wybrał Li Oma

DLACZEGO „OMA?"

Na zakończenie zapytujemy skąd ten egzotyczny pięściarski pseudonim Franek Czajewski śmieje się: „Gdy stoczyłem moją pierwszą walkę i szedłem ulicą Detroit, obok mnie przejechała ciężarówka, opryskując mnie od stóp do głów błotem. Akurat myślałem nad wybraniem sobie pseudonimu Wściekły spojrzałem za znikającym samochodem i przeczytałem na platformie napis: „Oma Company"

„Niech będzie „Oma" powiedziałem sobie i tak już zostało! Wziąłem to za dobrą wróżbę iż będę mistrzem świata!"

SZANSA PRZEZ WIELKIE „S"

Gdy żegnamy się z Li Oma, myślimy tylko o tej jego szansie przez wielkie S. Gdyby zostawił na boku samochody, lokale, whisky, gdyby udał się do Anglii pokonałby przecież na pewno i Millsa i Woodcocka i wróciłby do USA jako challenger Louisa a po ustąpieniu czarnego mistrza byłby dziś pierwszym upragnionym do tytułu...

Ale może jeszcze raz Fortuna, która ma słabość do lekkomyślnych ludzi uśmiechnie się do Franka Czajewskiego. We wtorek Harringay może stać się początkiem najbardziej sensacyjnego w ostatnich latach powrotu boksera na wielki ring, a może również być grobem jego nadziei We wtorek będziemy wiedzieli, gdzie i jak zakończy się pogoń Franka Czajewskiego za pełnią życia. Wszystko zależy od tego czy OMA z września 1948 roku jest choć w 50 proc. Oma z r. 1946.

W. Stanley.

LIST OTWARTY

NADAWCA: *Witold F. Horain*
ODBIORCA: *Jadwiga Jędrzejowska*
ADRES TELEGR.: *Gwardia 3*
POŚREDNICTWO POCZTOWE: *przez grzeczność redakcji „Sport"*

Kochana Jadziu nie porzucaj tenisu!

Dowiedziałem się właśnie, kochana Jadziu dzięki dwom pismom tj. „Sportowi" i „Wieczorowi Warszawskiemu", że wstąpiłaś w związek małżeński z **Fredziem Gallertem** i spieszę złożyć Ci w imieniu wszystkich kolegów i przyjaciół tenisowych najserdeczniejsze życzenia wszelkiego szczęścia jako — niech się spełnią twe własne słowa — matce przyszłych spadkobierców twojej sławy tenisowej. Mało kto wie bowiem, że i twój małżonek również nieźle włada rakietą i wśród „małżeńskich mikstów" Gallertowie napewno daliby radę Hebdom, Olejniszynom, Kołczom czy też autorowi tego listu i jego żonie.

W kilka dni jednak po twoim weselu doszła nas właśnie niewiarygodna wprost wiadomość że miałaś oświadczyć, iż bierzesz rozwód z..... tenisem

Przyznam Ci się, iż nie chcę wierzyć tak hiobowej dla naszego najcudniejszego sportu nowinie, i wzywam w samym nagłówku mego listu do szybkiego powrotu, zam zaś fakt, iż już jako pani Gallertowa zapoczątkowałaś wspaniale kronikę wyników pod tym nazwiskiem

ROZKŁADAJĄC ERDOEDI 6:4, 6:4

— na meczu w Sopocie świadczy że **małżeństwo nie tylko że nie przeszkadza, ale nawet poprawia wyniki...**

Sama wiesz przytym doskonale i nie muszę Ci powtarzać komplementów, jaka różnica dzieli Cię jeszcze od całego grona polskich rywalek Nie sposób nam nawet określić takiej daty, kiedy zaistniałaby możność twojej porażki i nie weźmiesz mi tego napewno za złe że pierwsza Polka która Cię pokona w singlu stanie się — oczywiście w sferze wyobraźni — bohaterka mojej powieści tenisowej.

Wróćmy jednak kochana Jadziu do tych lat górnych i chmurnych rozpoczynających się od chwili gdy pierwszy raz zmierzyłaś się z rakietą w ręce z przeciwniczką na korcie, a kończących się w dniach wypędzenia niemców z Polski na krótko przed końcem wojny która zniszczyła Ci na zawsze jedyny w swoim rodzaju dorobek w postaci zbioru

PRZEWSPANIAŁYCH NAGRÓD.

Z ruin Warszawy ocaliłaś przecież tylko swe życie i talent który pozwolił Ci znowu już czterykroć po kolei zdobyć mistrzostwo narodowe

Teraz gdy zawinęłaś do spokojnej przystani małżeńskiej pragnę Ci złożyć jako jeden z Twoich najstarszych kolegów klubowych krakowskiego AZS-u w najskromniejszy ale też jedyny w swoim rodzaju drukowany upominek w postaci krótkiej

HISTORII TWOJEJ KARIERY

Nie wątpię też, iż to nowe pokolenie które w dniach Twoich pierwszych mistrzostw jeszcze znajdowało się w pieluszkach przeczyta z zainteresowaniem tych kilka wierszy

Poznaliśmy się Jadziu oczywiście na tenisie podczas turnieju lokalno krakowskiego na kortach AZS w parku krakowskim — a było to pamiętam dokładnie w roku 1926.

Obarczono cię wtedy funkcją pomocniczą przy zbieraniu wpisowego i nie miałaś powodu interesowania się grą nieco starszego gimnazjalisty, podczas gdy ja chciałem zobaczyć koniecznie jak też to gra ta „Jadzka" której nie dopuszczają do turnieju bo podobno jeszcze w zeszłym roku dawała lekcje pragnącym schudnąć damom Jakżeż by by się teraz Jadziu cały PZT roztkliwiał nad pierwszym lepszym talentem a wtedy przed 22 laty dopiero dzięki dobrej woli dr Pawlasa Potuczka i Zachara z największemi trudnościami zdołano Cię „zreamatoryzować" i już w rok później tj. w 1927. — tych samych kortach

STARTOWAŁAŚ W MISTRZOSTWACH POLSKI

po raz pierwszy Znaliśmy się wtedy już dobrze jako czołowe rakiety wrogich obozów Cracovii i AZS tylko że Ty z miejsca rozprawiłaś się ze wszystkimi przeciwniczkami i odrazu doszłaś do półfinału w singlu

Piękne Lwowianki Orzechowska i Groblewska odniosły się też do Ciebie odrazu z o wiele serdeczniejszym uczuciem aniżeli krakowianki (obrażona wicemistrzyni Dubieńska przeniosła się nawet do Katowic) i właśnie swą coraz lepszą grą odwdzięczyłaś się wspaniale Groblewskiej dopomagając jej no i sama wpisując się pierwszy raz w życiu na listę mistrzyń narodowych w grach podwójnych pań.

MOZOLNA DROGA WZWYŻ

trwała u Ciebie Jadziu przez pełne 10 lat, i niech nikt nie myśli, że na to aby dojść do czołówki wystarcza potrenować parę razy. Mając do łówki wystarcza potrenować parę razy Mając od młodości do czynienia z piłką wyrobiłaś sobie tak świetne oko, że nie pamiętam, aby kiedykolwiek Twoja rakieta trafiła piłkę ramą. Dzisiaj z tak dalekiego dystansu wiemy doskonale jakie błędy popełniono w Twoim

WYCHOWANIU TENISOWYM

I dzisiaj nie waham się oświadczyć, że mając odpowiedniego trenera, który zmusiłby Cię do treningu przy siatce, zdobyłabyś mistrzostwo świata i to nie jeden raz.

My wszyscy w Krakowie mieliśmy za mało autorytetu w stosunku do Ciebie, aby ci wytłumaczyć iż w pojedynkach z najlepszymi Niemkami i Amerykankami, nad którymi górowałaś znacznie talentem, mogłaś uzyskiwać zwycięstwa gdybyś po przygotowaniu swym draiwem z forehandu potrafiła kończyć piłki z volleja.

Za łatwo stałaś się mistrzynią

ZA ŁATWO STAŁAŚ SIĘ MISTRZYNIĄ

bo tylko w roku 1928 po wyeliminowaniu dawnej rakiety nr 1 Richterównej doszłaś do finału przeciw Dubieńskiej, zostałaś po raz ostatni pokonana przez rodaczkę. Już w 1929 Dubieńska nie stawiła Ci czoła, a później — ani Volkmerówna, ani Rudowska czy Bemówna nie miały żadnych szans.

SUKCESY W MERANIE

Na kortach Meranu zabłysła Twoja „polska gwiazda" Jadziu w latach 1930 i 1931 takim blaskiem, że dorównała startującym tam najpierwszym rakietom kontynentu jak Niemkom Friedleben, Aussem i Krahwinkel, Szwajcarce Payot rywalizującym z Tobą przez wiele późniejszych szych lat, czy też Włoszce Valerio.

Otóż nie tylko w Polsce nie miałaś przez całych 10 lat równej sobie. Ani jedna **Austriaczka, Czeszka, Jugosłowianka Węgierka, Rumunka, Szwedka, Greczynka** czy np. **Japonka** nie mówiąc o tenisistkach dziesiątków mniejszych narodów nie marzyła o pokonaniu tak trudnej również do przesylabizowania własnym językiem Jędrzejowskiej.

Opuszczając Kraków na stałe w roku 1935 i przenosząc się do Legii warszawskiej znalazłaś z miejsca lepsze warunki do czynienia postępów, a w Tłoczyńskim oraz Wittmanie odpowiednich partnerów treningowych.

Chcąc przypomnieć choćby odrobinę Twych sukcesów międzynarodowych nie starczyłoby nawet całej kolumny wielkiego tygodnika i dlatego też przypomnę Ci tylko w tym liście okres twej

NAJWIĘKSZEJ ŚWIETNOŚCI TJ. 1937

Po przygotowaniu na Rivierze zdobyłaś „spacerkiem" mistrzostwo Budapesztu, a zaraz potem na mistrzostwach Francji w Paryżu rozłożyłaś pierwszą rakietę świata Amerykankę Jacobs 6:3, 6:4 W półfinale stanęłaś przeciw Matthieu i uległaś zaledwie 5:7, 5:7 — (kto wie czy francuscy sędziowie nie dopomogli w tym wypadku rodaczce).

Do Londynu przyjechałaś już jako zdobywczyni nagrody wygranej w 1936 i po raz drugi i startowałaś jako faworytka Bądź co bądź w rozmaitych turniejach angielskich rozgromiłaś również wicemistrzynię Anglii Marble no i samą Stammers, która urwała Ci tylko trzy gemy we finale Queens Clubu.

Nie minął też nawet tydzień, a mała Polka z ulicy Czarnowiejskiej w Krakowie osiągnęła szczyt marzeń jakie żywi każda z miliona tenisistek „machających" rakietą, i którego mogą dotąpić tylko dwie kobiety na rok. Dojść bowiem do finału Wimbledonu — gdzie bierze udział 96 zawodniczek — to niech mi uwierzy druga pani Jadwiga z Wajsów Marcinkiewiczowa — znacznie trudniej aniżeli ozdobić swą pierś srebrnym medalem olimpijskim za rzut dyskiem uprawiany daleko mniej licznie.

Spoglądaliśmy też dzisiaj Jadziu na dwustronnicowe zdjęcie w Raz - Dwa - Trzy jak z kortu czekasz na jej backhand, nie trudno mi zrozumieć że w takiej podwójnej walce przeciw ex-mistrzyni świata i 15 tysiącom widzów — Anglików brakło Ci tej odrobiny pewności siebie i szczęścia gdy prowadziłaś w ostatnim secie 4:2 i gdy brakowało tylko parę piłek do zajęcia pierwszego miejsca na świecie.

Dzisiaj Jadziu, to tylko wspomnienie, wspaniałe nie tylko dla Ciebie, ale i dla wszystkich sportowców Polski, gdyż był to jeden z największych dni polskiego sportu wogóle.

BYŁAŚ RÓWNIEŻ W TYM SAMYM ROKU WICE - MISTRZYNIĄ USA

i zajęłaś trzecie miejsce na liście stronniczego **Wallis Myersa**, pogardziłaś ofertami tysięcy dolarów za przejście na zawodowstwo, zachowałaś nieskazitelną sławę amatora „Odznaczona zostałaś największą odznaką tenisową „wielką nagrodą sportową" Rzeczypospolitej i złotym Krzyżem Zasługi ale wszystko to jest b. mało w stosunku do popularności jakie zdobyłaś sobie na całym świecie.

Dzisiaj, gdy masz już zapewnioną opiekę małżonka, nie zniechęcaj się jeszcze Droga Jadziu do tenisu.

WEŹ SOBIE ZA PRZYKŁAD „MUSZKIETERÓW"

franruskich: Cocheta i Borotre, którzy czując się jeszcze zdrowo są nie do zastąpienia przez młodzież.

Nie byłaś nigdy zarozumiała chociaż w promieniu tysiąca kilometrów nikt Ci nie umiał dorównać Może chcesz zejść z areny niepokonana przez żadną Polkę, ale właśnie dla dobra sportu polskiego Twa umiejętność jest jeszcze wciąż potrzebna

Gdy wysiłek na korcie przekroczy energię twych płuc i serca, bo celność driva jeszcze długo nie ulegnie zmianie na gorsze, my sami zwrócimy Ci napewno uwagę, że czas na emeryturę.

Na tym zaś właśnie polega twoja rola w stosunku do młodzieży, aby ambicja pokonania Jadwigi Jędrzejowskiej wzniecała wśród młodych dziewcząt chęć do rzetelnego treningu i umożliwiła komuś w przyszłości zajęcie choćby jednego

Z PIERWSZYCH 10 MIEJSC W EUROPIE

jakie rok temu no i teraz musi Ci przypaść.

Sądząc, że wraz ze mną, w tym najdłuższym liście jakie kiedykolwiek napisałem i w którym nie przytoczyłem nawet ani ułamka Twych zwycięstw, wszyscy pokonani i pokonane życzą Ci jak najdłuższych lat szczęścia

W MAŁŻEŃSTWIE I NA KORCIE
TWÓJ WITOLD F.

SZOMBIERKI-RADOMIAK 2:2
DOLNY ŚLĄSK-OPOLE 2:1
o puchar ZIEM ODZYSKANYCH

SZOMBIERKI — RADOMIAK 2:2 (1:0)

Chruszczów. Do spotkania tego drużyny wystąpiły w składach. **Szombierki:** Fiskal, Kalus, Czernik, Wieczorek, Soppa Gaweł, Renk Poziomski, Podszwa, Czepionka, Gorzelik.

Radomiak: Ciupa, Adamczyk Klosek Dobiszewski Grzezinowicz, Kopec Pyziak Gniewek Czachor I, Posypek Raczyński.

Szombierki zagrały bez Krasówki w napadzie Gospodarze mieli przez cały przebieg zawodów wyraźną przewagę i stale gościli na połowie Radomiaka Ich atak grający bez Krasówki był niezaradny i nie umiał strzelać Te momenty zadecydowały że Szombierki na własnym boisku musiały oddać jeden cenny punkt będąc drużyną lepszą.

Pierwsza bramka padła już w 13 minucie a jej strzelcem był Poziomski wyrównanie zdobył Radomiak po przerwie 57 minucie i 75 uzyskał prowadzenie przez Pyziaka. Wyrównująca bramka dla Szombierek padła w 80 minucie ze strzału Czepionki.

Zawody prowadził poprawnie p. Cober z Katowic. Widzów 5 tys.

DOLNY ŚLĄSK — ŚLĄSK OPOLSKI 2:1 (0:1)

Bytom Międzyokręgowy mecz piłki nożnej o puchar Ziem Odzyskanych Opole — Dolny Śląsk rozegrany wczoraj przy bardzo małym zainteresowaniu publiczności bytomskiej zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem reprezentacji Dolnego Śląska 2:1 (0:1). Gra nie stała na oczekiwanym poziomie. Reprezentacja Śląska Opolskiego wystąpiła bez czołowych zawodników.

Bramki dla repreznetacji Dolnego Śląska zdobył Herisz w 60 i 88 minucie po pauzie Jedyną bramkę dla Opola strzelił Wesołowski w jedenastej minucie przed przerwą.

W reprezentacji Wrocławia wyróżniły się formacje obronne. Krzyk w bramce Helczyński i Dąbrowski w obronie. Poza tym dobrze zagrał w ataku Herisz.

Drużyna Opola zagrała jeden ze słabszych meczów i Maczka był jedynym ich wartościowym graczem. Sędziował słabo pan Bogdanowicz z Krakowa.

MŁODZIEŻ POLSKA MASZERUJE

Warszawa Przewidziane przez GUKF zawody marszowe w całej Polsce na dzień 31 października, odbędą się w terminie wcześniejszym, mianowicie 17 października, w piątą rocznicę bitwy pod Lenino. Zawody będą odbywały się pod hasłem: „Młodzież polska maszeruje szlakami zwycięstw bratnich armii radzieckiej i polskiej".

Celem marszów jest. 1) podniesienie sprawności i zdrowia jak najszerszych mas społeczeństwa, 2) zaakcentowanie wartości zespołowego wysiłku 3) przegląd dotychczasowych osiągnięć w kierunku podniesienia tężyzny fizycznej młodzieży i 4) upamiętnienie dnia pierwszej bitwy, stoczonej wspólnie przez Armię Polską i Radziecką w ich marszu do wyzwolenia Polski i zniszczenia hitleryzmu.

Start marszów organizatorzy mają wyznaczyć w miejscach, związanych z historią walk obu armii. Rozpoczęcie marszów powinno nosić charakter uroczysty.

ŚLĄSK — WARSZAWA 12:4

OSŁABIONY ŚLĄSK ZWYCIĘŻA OSŁABIONĄ WARSZAWĘ 12:4

Warszawa (tel wł.) Sobotni mecz piłkarski tenisiści — bokserzy widać nie wyszedł pięściarzom stołecznym na zdrowie. W niedzielnym meczu reprezentacja Warszawy przegrała ze Śląskiem 4:12.

Oba zespoły wystąpiły w bardzo osłabionych składach. W drużynie gospodarzy zabrakło **Czortka, Wasiaka i Kotkowskiego. Zagórski** podobno miał nadwagę i stolica oddała 2 punkty w tej wadze walkowerem Śląsk również nie przyjechał w awizowanym składzie. Zabrakło **Rademachera**, który przedłożył świadectwo o niemożności stanięcia do walki oraz Nowary chorego na żółtaczkę. W tym stanie rzeczy mecz pozbawiony został dwóch najciekawszych pojedynków Czortka z Bazarnikiem oraz Zagórskiego z Nowarą.

Spotkanie niedzielne nie należało zatem do udanych imprez sportowych. Poziom wszystkich walk za wyjątkiem może piórkowej, był mierny zawodnicy walczyli jakoś bez serca. Najciekawszą walką dnia było spotkanie Bazarnik — **Sieradzan** w wadze piórkowej.

Obydwaj ci spotkali się już raz ze sobą i wtedy to **Sieradzan był o** krok od zwycięstwa nad renomowanym przeciwnikiem. Było to w Katowicach w meczu Warszawa—Śląsk. Spotkanie obu tych zawodników w Warszawie miało podobny przebieg.

I runda upływa na wzajemnym badaniu się, następnie obaj bokserzy walczą na dystans. Starcie ma przebieg wyrównany. W drugiej rundzie inicjatywę przejawia Bazarnik, który skutecznie atakuje, zadając kilka celnych ciosów.

W trzecim starciu Bazarnik dostaje ostrzeżenie za bicie głową. Walka jest nadal żywa i obserwujemy stałą wymianę ciosów. Sieradzan ma bardzo ładną końcówkę, trafia często wyczerpanego Bazarnika, który nie wytrzymuje tempa. Zwycięstwo przyznano Bazarnikowi.

Po werdykcie tym wybuchła burza gwizdów i protestów, które trwały już do końca meczu.

GORAWSKI ZWYCIĘŻA PATORĘ.

W wadze muszej miłą niespodziankę sprawił młody Gorawski wygrywając z Patorą, który ub niedzieli pokonał Kargiera Patora tym razem był bardzo słaby Ślązak narzucił szybkie tempo i przez wszystkie trzy starcia miał lekką przewagę. Desperacki finisz Patory nie potrafił już zmienić wyniku walki.

JESZCZE RAZ GRZYWOCZ ZWYCIĘŻYŁ SOBKOWIAKA.

W wadze koguciej po raz niewiadomo już który zmierzyli się Grzywocz z Sobkowiakiem I tym razem wygrał Grzywocz Widownia dużo obiecująca sobie po tej walce doznała zawodu. Obydwaj pięściarze walczyli bardzo ospale.

W pierwszej rundzie bardziej agresywny był Sobkowiak, jednak Grzywocz wyłapywał jego ciosy doskonale na rękawice. W drugim starciu walka ma taki sam przebieg. W trzeciej rundzie Ślązak przeszedł do ofensywy. Sobkowiak otrzymał ostrzeżenie za trzymanie. Pod koniec rundy pięściarz Warszawy był zupełnie wyczerpany.

KOMUDA ZDOBYWA PIERWSZE DWA PUNKTY DLA WARSZAWY.

Pierwsze punkty zdobyli gospodarze w wadze lekkiej. Komuda niespodziewanie łatwo rozprawił się z Bibrzyckim.

„Toluś" swoim specyficznym systemem walki zupełnie rozkleił Ślązaka, który nie potrafił zupełnie uwolnić się od przeciwnika. Komuda walczył dobrze taktycznie i przez cały przeciąg sopotkania miał znaczną przewagę, **szkoda jednak że walczył nieczysto.**

W wadze półśredniej Sznajder wygrał z młodym Kwaśniewskim. Pięściarz stolicy przez dwie rundy trzymał się bardzo dobrze robiąc miłą niespodziankę. Walczył on żywiołowo atakował nie zapominając o kryciu. Dopiero w trzecim starciu zabrakło mu tchu. Jeden z ciosów Sznajdra rzucił go do 6 na deski. Wstał on wprawdzie, ale był całkowicie zamroczony i jedynie gong uratował go od ko.

Walkę na pkt wygrał Sznajder. Wynik remisowy odpowiadałby jednak lepiej jej przebiegowi.

W wadze średniej Kaszuba wygrał wo na skutek nadwagi Zagórskiego. Do walki towarzyskiej nie doszło.

JEDYNE K. O.

Jedyne ko dnia widzieliśmy w wadze półciężkiej Urbaniak w drugiej rundzie posłał na deski młodego Woźniaka. Bezpośrednio przed tym Ślązak otrzymał ostrzeżenie za bicie głową. Woźniak posiada doskonałe warunki na pięściarza wagi ciężkiej. Ma on długie ręce, jest wysoki, ale o boksie nie ma jeszcze wielkiego pojęcia.

PATEROK ZDYSKWALIFIKOWANY.

W wadze ciężkiej walka między Paterokiem a Archackim zakończyła się dyskwalifikacją zbyt pochopną tego pierwszego. Już w pierwszej rundzie Paterok dostał otrzeżenie za bicie w tył głowy. Nie peszy się on jednak tym atakuje nadal bije dość często i celnie. W drugiej rundzie sędzia Masłowski udzielił mu drugiego problematycznego ostrzeżenia, a za chwilę Ślązak został zdyskwalifikowany.

Tak więc okazało się, że Śląsk posiada lepsze rezerwy bokserskie o czym świadczy wynik 12:4 na korzyść gości

Walki w ringu prowadził p. Masłowski z Poznania. Punktowali Fedorowicz (Śląsk), Derda (Poznań) i Bielewicz (Poznań). Walkom przyglądało się ponad 5000 widzów.

NAPRZÓD LIPINY — LWOWIANKA 1:3 (0:2).

Opole (tel.) Towarzyski mecz piłkarski rozegrany w niedzielę w Opolu pomiędzy Naprzdoem z Lipin a miejscową Lwowianką zakończył się zwycięstwem Lwowianki 3:1 (2:0)

Naprzód miał przez cały czas meczu przewagę ale napad jego był wybitnie niedysponowany. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Śliwiński, Rzeczka i Witkowski. Sędzia Trębałowicz b. słaby. Naprzód nie wykorzystał rzutu karnego.

KRAKÓW — WROCŁAW 105,5:69,5 W PŁYWANIU

KRAKÓW. W drugim dniu meczu pływackiego Wrocław odniósł tylko jedno zwycięstwo ustępując w pozostałych konkurencjach znacznie pływakom krakowskim.

Wyniki techniczne drugiego dnia przedstawiają się następująco:

100 dowolnym kobiet: 1) Szumańska (Kr.) 1.29.4, 2) Floreczykówna (Kr) 1.34.8, 3) Jaworkówna (Wr) 1.43.5.

200 metrów stylem klasycznym kobiet: 1) Dobranowska (Kr) 3.32.6, 2) Drozdowska (Kr) 3.51.4, 3) Trzęstowska (Wr) 4.50.7.

Konkurencje męskie 100 metrów dowolnym: 1) Jakubowski (Kr) 1.07.3, 2) Kękus (Kr) 1.12.6. 3) Manowski 1.54.4

100 metrów stylem klasycznym: 1) Manowski (Wr) 1.26.6, 2) Komarowski (Wr) 1.28.3, 3) Gębicki (Kr).

200 metrów dowolnym: 1) Kornecki (Kr) 2.38.9, 2) Ciężki (Kr) 2.42.2, 3) Lipiński (Wr) 2.39.1.

Sztafeta 5x50: 1) Kraków 2.34.1 2) Wrocław 2.45.5

W meczu piłki wodnej Kraków wygrał z Wrocławiem 2:1 (0:1).

Wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco.

Konkurencje kobiece: 100 m. st. grzbiet.: 1) Drozdowska (Kraków) 1:50,6 min. 2) Florczyk (Kraków) 1:51,1 mi

100 m. st. klas.: 1) Dobranowska (Kraków) 1:38 min., 2) Kubikówna (Kraków) 1:51,5.

sztafeta 3 x 100 st. dow. 1) Kraków 5:03,2 min. 2) Wrocław 5:59,2

Konkurencje męskie: 100 m. st. grzbiet.: 1) Kękus II — 1:25,8 min. 2) Frańczuk (Wrocław) 1:29,4

200 m st. klas.: 1) Komorowski (Wr) 3:15,2 min 2) Juchowski (Kr) 3,22,3.

400 m. st. dow: 1) Jakubowski (Kr) 6:01,7 min., 2) Ciężki (Kr) 6:0

sztafeta 3 x 100 m. st. dow. 1) Kraków — 4:11,4 min. 2) Wrocław 4:32,3

W meczu piłki wodnej (nie punktowanym w ramach zawodów) Kraków pokonał Wrocław 6:2, zdobywając bramki przez **Korneckiego — 3 Pietruczaka — 2, i Kantorowicza 1, strzelcami dla pokonanych byli Jeż i Siółkowski.**

POLSKA - WĘGRY 2:6 (1:3)

90 MIN. FILMU ZE STADIONU WP

Węgrzy czerwone koszulki białe spodenki. Polacy białe koszulki czerwone spodenki.

1 — 3 min. — Zaczynają Węgrzy. Ich atak przechodzi przez połowę boiska i zatrzymuje się na Barwińskim, który główką wysyła piłkę w pole. — Przejmuje ją Waśko i oddaje do Cieślika, ten do Kubickiego, niecelnie. — Za faul na Cieśliku rzut wolny egzekwuje Janduda. — [illegible] w chwilę potem [illegible] zostaje Kubicki, — [illegible] rzut wolny. — Jednak sędzia wyłapuje Gracza na „spalonym".

4 — 5 min. Prawoskrzydłowy Egresi inicjuje akcję, podaje do Zakariasa, ten do Deaka, który oddaje silny strzał w poprzeczkę. —

Po kontrataku Polaków Cieślik silnym strzałem zmusza bramkarza węgierskiego do interwencji. — Deak z dolnej pozycji strzela w aut. 6 — 7 min. Polska zdobywa rzut rożny — Bije go ładnie Kubicki. — Bramkarz wypiąstkowuje piłkę w pole. — Pod bramką polską Deak popisuje się swoim majsterskim [illegible] do bramki z woleja [illegible] strzela w aut. — Piłkę dostaje Cieślik, wysuwa Bobule, ten podaje do środka. Gracz przenosi głową ponad poprzeczkę.

8 — 10 min. Atak Węgrów [illegible] się na Cieśliku, który cofa się daleko do tyłu, oddaje piłkę do Gracza, ten wysuwa naprzód Kubickiego, jednakże bramkarz węgierski jest szybszy. — W chwilę potem Gracz nadbiega i z pełnego biegu strzela na bramkę. — Piłka staje się łupem bramkarza. —

13 min. Wolny za rękę Szczurka bije Egresi, piłkę dostaje Susza którego główkę chwyta Janik. — Po ładnej akcji polaków Kubicki strzela w aut. — Piłkę dostaje Cieślik, podaje do Barwińskiego, ten z powrotem do Cieślika. Cieślik do Gracza, Gracz do Bobuli. Bobula centruje, strzał Gracza chwyta bramkarz.

14 — 15 min. Przebój Deaka kończy się na Parpanie. — Piłkę otrzymuje lewoskrzydłowy Toth, jego silny strzał [illegible] w poprzeczkę. — Kobut ucieka sprytnie, oddaje strzał, lecz bramkarz jest na posterunku.

Pierwsze 15 min. nie zapowiadały wcale, iż tak wysoką porażkę poniesie nasza drużyna. — Akcje w tym okresie gry były godne i piłka wędrowała z pod jednej bramki pod drugą. —

17 — 18 min. Przebój Totha wywołuje zamieszanie pod bramką polską, sytuację jednak wyjaśnia szczęśliwie Janduda. — Piłkę ma Cieślik, przedłuża ją do Kubickiego, ten centruje, jednak Grosits wyłapuje. —

Kontrataki węgierskie rozbijają się na Barwińskim i Jandudzie. — Susza oddaje strzał w aut. —

19 min. Egressi ucieka z piłką. — Barwińskiemu i strzela. — Janik z trudem wybija piłkę na róg. — Rzut rożny nie wykorzystany przez Węgrów. —

W 20 min. rozwiązał się worek z bramkami. — W okolicy linii środkowej piłkę dostał prawy pomocnik Bosik, podciąga i z 30 m. silnym płaskim strzałem w lewy róg uzyskuje prowadzenie dla zespołu węgierskiego Janik był całkowicie zasłonięty przez ścianę graczy pod bramką graczy polskich. — Atak Polaków po rozpoczęciu gry od środka załamuje się na obronie gości.

21 — 23 min. Parpan podaje do Kohuta, ten przedłuża do Bobuli. — Strzał tego ostatniego broni bramkarz. — Wolny Szczurka za faul na Cieśliku wybija w pole Balogh II. —

W chwilę potem Bobula próbuje szczęścia, jednak jego strzał przechodzi ponad poprzeczką. —

25 min. Suszak strzela na bramkę polską, strzał przejmuje na głowę Deak i przedłuża go do siatki w dolny lewy róg. — Strzał ten był dla Janika nie do obrony. — Węgrzy prowadzą 2:0.

26 — 27 min. Ładna akcja Polaków. — Bobula strzela w ręce bramkarza. —

W 29 min. pada trzecia bramka dla gości. — Zdobywa ją Susza, który z linii pola karnego bije nie uchronnie w dolny prawy róg. — Węgrzy po uzyskaniu tej bramki wyraźnie zmniejszają tempo, pozwalając Polakom przyjść nieco do głosu. —

W 31 min. Polska wywalcza rzut rożny. — Egzekwuje go Kubicki. — Centrę przejmuje nad głową Kohut, jednak bramkarz węgierski jest na posterunku. — W ułamek sekundy później Suszak strzela nie [illegible] w aut. —

32 min. Pierwsza bramka dla Polski. — Piłkę dostaje Bobula podciąga nieco oddaje piękne dośrodkowanie, które mija bramkarza węgierskiego i Kohut głową skierowuje piłkę do siatki.

3:1 — Polacy nabierają teraz ani musu, przeprowadzają piękny atak który psuje Kubicki, wyrywając się na „spalony". —

W 38 min. Cieślik trafia z drugiej strony siatki. — Zbiegnięcie optyczne było tak wielkie, że widownia poczęła już głośno wiwatować — W 39 min. silny strzał Suszy przechodzi tuż obok słupka. —

40 — 45 min. Przebój Suszy zatrzymuje w niedozwolony sposób Szczurek. — Rzut wolny wyłapuje Janik. — W ułamek sekundy później sędzia odgwizduje spalony Deaka. — W następnej chwili Janik powoduje gorący moment pod naszą bramką. — Niepotrzebnie opuszcza on linię bramkową i pozostawia bramkę pustą jednakże Waśko nie pozwala na oddanie skutecznego strzału i wreszcie piłkę chwyta Janik.

Na krótko przed końcem pierwszej połowy Parpan fauluje Deaka — Węgrzy biją rzut wolny. — Rzut wolny bity prawie jednocześnie z gwizdkiem sędziego kończy pierwszą połowę meczu.

DRUGA POŁOWA:

1 — 3 min. Zaczynają Polacy. — Piłkę dostaje Bobula, fauluje pomocnika węgierskiego i Węgrzy biją rzut wolny, który wybija w pole Parpan. — Za faul Jandudy poszkodowany obrońca polski egzekwuje rzut wolny, piłkę skierowuje do Cieślika, ten do Kubickiego, jednak Węgrzy ratują się autem [illegible]

4 — 5 min. Bobula psuje dogodną sytuację. — Kohut ucieka środkowemu napastnikowi Węgier, przechodzi na lewe skrzydło, tam zostaje sfaulowany przez Zakariasza. — Rzut [illegible] strzela Cieślik w aut.

7 — 9 min. Daleki, około 70 m. wykop bramkarza węgierskiego przejmuje bezpośrednio Deak, mija Parpana jest już sam na sam z Janikiem, jednak na szczęście dla nas przewraca się z piłką. — Kohut mija środkowego pomocnika, strzela jednak Grossity przytomnie broni. Kubicki bije rzut wolny. — Jednak piłkę odbija w [illegible] gierski. — An[illegible] Cieślika wyłapuje bramkarz. — Bobula psuje dogodną pozycję, a w chwilę potem Gracz po ładnej kombinacji z Waśką i Kohutem przenosi z dogodnej pozycji ponad poprzeczkę. — W kontrataku Deak strzela w aut.

10 — 13 min. Barwiński wyjaśnia groźną sytuację podbramkową Janika. [illegible] nieco naciskają Bossigh ucieka swojemu opiekunowi i centruje w aut. — Kohut idealnie wypuszcza Kubickiego, jednak ten traci piłkę. — Centrę Egresiego przejmuje Toth. — Janik niepotrzebnie wybiega z bramki — Jednak na szczęście strzał idzie w aut. —

Wolny bity przez Kubickiego trafia w zewnętrzną stronę siatki. —

W 14 min. prze[illegible] znów gorące chwile. — Z powodu nieobliczonego biegu Janika powstał groźny moment pod bramką polską. — Atak węgierski natrafia na istny las nóg. — Wreszcie Susza strzela, jednak przytomny Janduda wybija daleko z linii bramkowej. —

18 — 20 min. Przebój Kohuta kończy się sfaulowaniem przez środkowego pomocnika. — Rzut wolny bije nie celnie Parpan.

21 Kubicki inicjuje ładną akcję trójki środkowej naszego napadu.

22 Kohut wypuszcza Kubickiego, ten jest sam na sam z bramkarzem i podobnie jak przedtem jego kolega Bobula niepotrzebnie zwleka ze strzałem i w rezultacie traci piłkę. — W 2 min. później jednak zdobywamy 2 bramkę — Autorem jej jest Cieślik, który oddaje strzał w [illegible] róg. — Bramkarz węgierski chwyta niepewnie piłkę, ta wyślizguje mu się i wpada do bramki.

3:2. — Na widowni entuzjazm. Jednak okrzyki publiczności dopingujące graczy do uzyskania wyrównania milkną, gdyż za minutę Węgrzy zdobywają 4 bramkę. — Autorem jej jest Deak, który z półwoleja oddaje strzał na bramkę. Janik chwilę przedtem wybiegł z niej i piłka mija linię bramkową. — Bezskutecznie próbował jeszcze wybić piłkę Barwiński.

4:2 dla Węgier.

26 min. przynosi ostateczne przypieczętowanie klęski Polaków. — Do tej chwili bowiem drużyna nasza nie zrezygnowała jeszcze z wywalczenia remisu [illegible] rezultatu i próbowała często ale bezskutecznie wyrównać. — Poczynania Polaków niweczył jednak Toth, który ostrym strzałem pod poprzeczkę z pełnego biegu uzyskał 5 bramkę dla zespołu gości. — Bramka ta padła po ślicznej akcji lewego skrzydła Węgier z lewym łącznikiem. —

27 — 30 min. Na[illegible] trwa. — Deak oddaje [illegible] będąc obrócony tylem [illegible] — Piłkę wybija Janik [illegible] Węgra idzie w aut. — [illegible] aut strzela w moment [illegible] ssi. —

31 — 33 min. Udana [illegible] ki naszych [illegible] bicki. —

34 — 35 min. Janduda podaje do Gracza, ten do Bobuli — Strzał tego ostatniego broni Grossits — Faul na Graczu kończy się niewykorzystanym rzutem wolnym. — Bobula marnuje podobną sytuację, strzelając z daleka, chociaż Kohut i Kubicki byli na lepszych od niego pozycjach. — Kohut wypuszcza Gracza, jednak nasz prawy [illegible] gubi piłkę.

36 min. [illegible] bramkę dnia. — Egressi w pojedynku z Waśką wywalcza piłkę, podaje do Suszy, ten przedłuża do Hildeguthi i ze strzału lewego łącznika węgierskiego piłka ląduje pod poprzeczką.

6:2.

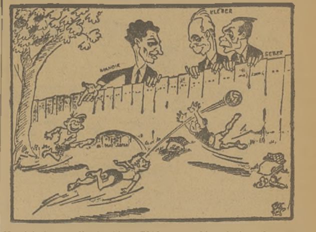
W 39 min. groźny atak Węgrów wyjaśnia Barwiński. — Ostatnie 5 min. gry przypomina koncertową [illegible] który nie wysila się już więcej i gra [illegible] dla publiczności.

Węgrzy b[illegible] z naszymi graczami w kotka i myszkę. — Wreszcie doskonale sędziujący Czech odgwizduje koniec meczu w którym piłkarstwo polskie poniosło najdotkliwszą bodaj ze wszystkich spotkań rozegranych w Polsce porażkę. — Niestety musimy przyznać, że była ona całkowicie zasłużona.

Składy drużyn:

Węgrzy: Grosits, Balogh, Bosik, Beresey, Zakarias, Egressi, Susza, Deak, Hildeguthi, Toth III.

Polacy: Janik, Janduda, Barwiński, Waśko, Parpan, Szczurek, Bobula, Gracz, Kohut, Cieślik, Kubicki.



Komisja Trzech Węgierskiego ZPN w poszukiwaniu lewoskrzydłowego. (Ostatecznie zdecydowano się na Totha III).

SKRA ZDOBYWA PIERWSZE PUNKTY

Pabianice. W Pabianicach odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi pomiędzy częstochowską Skrą a PTC Pabianice, który zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny częstochowskiej w stosunku 3:2 (3:1).

[illegible] na pabianicka wystąpiła [illegible] orakiem Milera, który powołany został do drugiej reprezentacji Polski, grającej w niedzielę w Budapeszcie,

TABELA WALK O WEJŚCIE DO I LIGI

Katowice. Tabela rozgrywek o wejście do I ligi, po uwzględnianiu wyników meczów Szombierki — Radomiak i PTC — Skra, przedstawia się następująco:

1) Lechia Gdańsk	4	8	14:4
2) Radomiak	4	5	14:8
3) Szombierki	3	3	13:8
4) Skra Częstochowa	3	2	2:8
5) PTC Pabianice	4	0	7:29

* * *

CRACOVIA — WISŁA W LEKKOATLETYCE

Kraków. Doroczny mecz lekkoatletyczny dwóch najstarszych klubów krakowskich przyniósł zaciętą i wyrównaną walkę lekkoatletów obu [illegible]

Wisła okazała się lepsza w konkurencjach żeńskich, a Cracovia w męskich.

Szczegółowe wyniki pierwszego dnia.

Konkurencje kobiece: 60 m. 1) Legutko (Wisła) 8,3 sek., 2) Wolańska (Wisła) 8,4.

[illegible]

Konkurencje męskie: 400 m. 1) [illegible] (Cracovia) [illegible] sek., 2) Widel (Cracovia) 53,5 sek.,

1500 m., 1) Kwapień (Wisła) 4:14,0 min., 2) Widerski (Wisła) 4:17,5 3) Kolejka (Cracovia) 4:18,2.

W biegu tym Widerski zabiegł drogę wymijającemu go Kolejce, wobec czego sędziowie, mimo gorszego czasu uzyskanego przez Kolejkę, przyznali obu zawodnikom równą ilość pkt.

Skok wzwyż: 1) Dręgiewicz (Cracovia) 1,78 m., 2) Semkowicz (Cracovia) 1,71,

dysk: 1) Makulec (Cracovia) [illegible] 2) Czuraj (Wisła) 38,08 m.

Warunki zawodów ze względu na porywisty wicher i przenikliwe zimno były bardzo trudne. [illegible] nie zawodami bardzo słabe.

Wyniki konkurencji przeprowadzonych w drugim dniu przedstawiają się następująco:

Konkurencje żeńskie: 100 metrów: 1) Legutko (Wisła) 13 sek. 2) Wolańska II (W) 13,6.

Skok wzwyż: 1) Moroz (Cr) 1,24 2) Studnicka (W) 1,24.

Dysk: 1) Łapitas (W) 22,71 2) Syper (W) 23,31.

Sztafeta 4x100 1) Wisła 56,2 2 Cracovia

W ogólnej punktacji zwyciężyła Wisła 47:27.

Konkurencje męskie: 800 metrów: 1) Widel 2.06,2, 2) Widerski (W) 2.08,3

5.000 metrów: 1) Biernat (W) 17.03,4, 2) Więcek 17.04.

4x400: 1) Cracovia 3.47,3 2) Wisła 4.01,5.

Skok w dal: 1) Rodański (Cr) 6,20, 2) Chojnik (W) 6,03. Poza konkursem najdłuższy skok miał Kumorek (Wisła) 6,27.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Cracovia 84,5:53:5.

NASZA II-ga REPREZENTACJA ZOSTAŁA ROZGROMIONA

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W ataku grającym z polotem płynnie i zdecydowanie najlepszym strzelcem był Kocisch. Obydwaj skrzydłowi bardzo szybcy oddawali idealne centry z biegu, stwarzając raz po raz zamieszanie pod naszą bramką.

Do spotkania powyższego drużyny wystąpiły w składach następujących:

Polska. Wyrobek (Jakubik), Gędłek, Glimas, Suszczyk, Traka, Miller, Hogendorf, Krasowka, Gruner, Łącz, Mamon

Węgry: Toth, Kovacs, Sigrossi, Horvath, Becis Magmorosi Sandor, Kocisch, Szilagi, Varga II, Horvat II.

Zawody prowadził sędzia węgierski Haranagoso.

PRZEBIEG GRY

Początkowe fazy nie zapowiadały tak znacznej porażki drużyny polskiej. W pierwszych piętnastu minutach Węgrzy nie zdołali się jeszcze rozegrać. Polacy w tym okresie kilka razy gościli pod bramką Totha, oddając anemiczne strzały. Gra toczyła się przeważnie w polu i napad nasz raz po raz demonstrował dość ładne optycznie zagrania.

Dramat zaczął się dopiero w 17 minucie kiedy to środkowy napastnik gospodarzy Szilagi strzałem nie do obrony zdobył prowadzenie dla Węgier.

Utrata tej bramki podziałała deprymująco na naszą drużynę. Pomoc zaczęła robić coraz więcej błędów, które napastnicy węgierscy wykorzystywali bezwzględnie bombardując bramkę Wyrobka. Wynik uległ zmianie już w [illegible] pierwszej bramki. Tym razem strzelcem był szalenie niebezpieczny Kocisch.

Przez kilka następnych minut Polacy starają się nadrobić jakoś utracony teren, grają desperacko, ale nic im się nie udaje i 33 minucie ten sam Kocisch podwyższa wynik na 3:0.

Czwarta i ostania w tej części spotkania bramka padła w ostatniej minucie, a strzelcem jej był **Szandor.**

Po przerwie drużyna nasza zupełnie opadła na siłach. Węgrzy [illegible] przeciw siebie wypompowany zespół i jak się za chwilę okazało, słabego bramkarza.

Jakubik przepuścił jeszcze cztery razy piłkę, wykazując brak opanowania nerwowego.

Już w 17 minucie, kiedy to Horvath II ze skrzydła, możliwym do obrony strzałem podwyższył na 5:0.

Horvath II spróbował jeszcze raz szczęścia w 2. minucie i mając dogodną pozycję strzelił.

Jakubik znów był bezradny, a wynik brzmiał 6:0.

Teraz nastaje okres przygniatającej przewagi Węgrów, którzy aplikują nam jeszcze dalsze 2 piłki do siatki. Skrzydłowy Szandor zdobywa w 37 minucie siódmą bramkę, a w minutę później wykorzystując całkowitą dezorganizację naszej defensywy Kocisch ustala wynik dnia na 8:0.

Po tym sukcesie Węgrzy pofolgowali nieco i ostanie minuty upływają na grze nie noszącej już cech miażdżącej przewagi.

Tak więc pierwszy etap naszej rezerwy nie wypadł olśniewająco.

Zarobiliśmy znów potężną porcję bramek i [illegible] że football jakim się gra u nas na [illegible] daleko [illegible] zagranicznych.

POLSKA WYGRYWA ze SZWECJĄ 4:2
NA TORZE BYDGOSKIM
PIĘKNY SUKCES POLSKICH WIOSEŁ
POLSKIE ŁODZIE TONĄ PO PRZEJECHANIU METY

BYDGOSZCZ. (tel. wł.) Nasi wioślarze, po szeregu niepowodzeń, w spotkaniach międzynarodowych, spotkali się w ub. niedzielę na torze wioślarskim w Łęgnowie koło Bydgoszczy z doskonałymi i renomowanymi zawodnikami szwedzkimi. W spotkaniu tym odnieśli piękne zwycięstwo nad gośćmi w stosunku 4:2, tym bardziej cenne, gdyż Szwedzi cieszą się w świecie wioślarskim bardzo dobrą opinią.

Zwyciężyliśmy w wiosłach krótkich oraz w czwórkach ze sternikiem i w ósemkach. Oddaliśmy punkty w dwójkach i w czwórce wagi lekkiej.

W jedynkach Roger Verey pokonał [illegible] Szwedów [illegible] Para Verey — Csaba pozostawiła Szwedów o kilka długości, a [illegible] przeszła jedną minutę.

Zaciętą walkę stoczyły [illegible] osady czwórek wagi lekkiej. Wioślarze T. W. Płock, reprezentujący Polskę w tej konkurencji [illegible] na całej trasie zażarty bój z [illegible] przegrywając w mecie zaledwie kilka centymetrów. W czasie różnica wynosiła 2 dziesiąte sekundy.

Po tych pięknych sukcesach [illegible] zawód sprawiła nam, zresztą nie z własnej winy, dwójka BTW, która nie ukończyła biegu. — Po kilkunastu metrach obie osady, szwedzka i polska, zjechały się tak blisko, że dotykały się wiosłami. Zawodnicy obu łodzi stanęli, jednak na znak arbitra ponownie ruszyła tylko załoga szwedzka. Nasi młodzi chłopcy zdenerwowani pozostali w miejscu i zrezygnowali z wyścigu.

Czwórka ze sternikiem BTW prowadziła na całej trasie i zwyciężyła wyraźnie mimo iż ostatnie dwieście metrów płynęła na łodzi pełnej wody, która po przejechaniu mety zatonęła, a wioślarze znaleźli się w wodzie. Z przymusowej kąpieli wyratowała ich służbowa motorówka.

W decydującym biegu ósemek osada BTW zwyciężyła pewnie o dwie długości, ustalając tym samym wynik spotkania na 4:2.

Wyniki techniczne poszczególnych biegów przedstawiały się następująco:

Jedynki: 1) Polska (Verey) 7,45, 2) Szwecja (Hristensson) 8,07,8,

Dwójki swyczajne: 1) Szwecja (Tobernysson, Gunnersö) 7,38, 2) Osada polska biegu nie ukończyła.

Dwójki podwójne: 1) Polska (Verey, Csaba) 7,09,8, 2) Szwecja (Christersson Hard 8,10,

Czwórki wagi lekkiej: 1) Szwecja 7,07, 2) Polska (osada TW Płock) 7,07,2,

Czwórki ze sternikiem: 1) Polska 7,21,5, 2) Szwecja 7,22,8,

Ósemki: 1) Polska (BTW) 6,19,8, 2) Szwecja 6,38,8.

Silny wiatr i wysoka fala utrudniały bardzo wiosłowanie i dlatego czasy były nieco słabe,





WARSZAWSKA STATYSTYKA

WĘGRZY:

	do przerwy:	po przerwie:
Bramki	3	3
Rzuty rożne	1	2
Auty boczne	9	11
Auty bramkowe	7	3
Interwencje bramkarza	12	11
Strzały w aut	6	10
Strzały w słupek lub poprzeczkę	2	0
Spalone napastników	1	0
Rzuty wolne	6	7
Rzuty karne	0	0

POLSKA

	do przerwy:	po przerwie:
Bramki	1	1
Rzuty rożne	2	0
Auty boczne	7	9
Auty bramkowe	13	13
Interwencja bramkowe	9	8
Strzały w aut	9	2
Strzały w słupek lub poprzeczkę	0	0
Spalone napastników	4	6
Rzuty wolne	0	8
Rzuty karne	0	0

IKS WYGRAŁ Z PAFAWAGIEM 9:7

WROCŁAW. (tel. własny). W rozgrywkach bokserskich o drużynowe mistrzostwo Śląska Dolnego w klasie „A" IKS pokonał Pafawag w stosunku 9:7, a Burza zdobyła na „Odrze" punkty walkowerem.

POMORSKA KL. A

Bydgoszcz. (tel. wł.) W rozgrywkach niedzielnych o mistrzostwo klasy A okręgu pomorskiego padły następujące wyniki:

SGKS GRUDZIĄDZ — ZAWISZA BYDGOSZCZ 4:4 (1:1)

POLONIA BYDGOSZCZ — CUIAVIA INOWROCŁAW 2:2 (1:1)

CHOJNICZANKA — GWARDIA BYDGOSZCZ 4:2 (0:0)

ZRYW WĄBRZEŹNO — WISŁA GRUDZIĄDZ 0:4 (0:3)

GDAŃSK — OLSZTYN 3:3 (1:1)

Gdańsk (tel. wł.) Po słabej grze Gdańska zasłużony remis uzyskała drużyna Olsztyna.

Reprezentacja Gdańska oparta na 8 zawodnikach pretendenta do pierwszej ligi Lechii, zagrała b. słabo, szczególnie w linii ataku

Bramki zdobyli: dla Gdańska Rogocz 3, dla Olsztyna Książek 2 i Wiok 1.

BOKS W GDAŃSKU

Gdańsk (tel. wł.) W meczu bokserskim o mistrzostwo klasy A, Gedania pokonała KS Czyn w stosunku 11:5. Chychla i Kudlacik z Lechii pokazali boks w dobrym wydaniu deklasując swoich przeciwników, tak że sędziowie przerwali nierówne walki.

W drugim meczu Gwardia pokonała Lechię 14:2.

LIGA SZCZYPIORNIAKA

Katowice. Po niedzielnych rozgrywkach szczypiorniaka tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1) AKS Chorzów	3	6:0	18:11
2) Chrobry Grosz.	3	2:4	16:17
3) Leopolia Opole	3	2:4	23:26
4) Warta Poznań	3	2:4	24:29

BOKS W ŁODZI

Łódź (tel. wł.) W ramach rozgrywek bokserskich o mistrzostwo klasy A ŁOZB ŁKS zremisował ze Zrywem 8:8, a w Piotrkowie „Włókniarz" pokonał Concordię w stosunku 12:4

CO MÓWIĄ PO MECZU:

KAPITAN ALFUS:

„Sądzę, że gdyby piłkarze węgierscy grali na olimpiadzie to właśnie oni a nie Szwedzi zdobyli by złoty medal. Dali oni prawdziwy koncert gry. Idealnie zazębiała się u nich współpraca napadu z pomocą. Kwintet ofenzywny strzelał z każdej pozycji. W grze głową przewyższali naszych o niebo.

— W drużynie polskiej zawiodła przede wszystkim pomoc. — Obaj boczni, a szczególnie Szczurek nie spełnili pokładanych w nich nadziei. — Także i Parpan grał znacznie poniżej swoich możliwości. — Z napastników bardzo słabo wypadł Bobula. — U Kubickiego nadal poważnym mankamentem jest fakt, że gracz ten „posiada tylko lewą nogę". — Janik, według mnie, zawinił jedynie 4-tą bramkę. —

Przyczyna naszej porażki i tego, że na tle węgierskich piłkarzy nasi wypadli bardzo słabo, [illegible] że u nas w Polsce oprócz beznadziejnej młócki ligowej nie mamy wcale ożywionych kontaktów z zagranicą. — Nie chodzi tu o mecze między państwowe ale poprostu o sprowadzenie czołowych zespołów klubowych z Węgier, Szwecji [illegible] Francji. — Tylko przez takie kontakty możemy zbliżyć się do poziomu ogólno europejskiego. Sędzia był bardzo d[illegible] —

Kierownik drużyny węgierskiej p. Nagy. — „Najlepszym zawodnikiem na boisku był prawy pomocnik Bossigh, ale jego koledzy zagrali również poprawnie. — Polacy nie opanowali jeszcze dostatecznie elementarnych podstaw techniki piłkarskiej. — Podobał mi się z nich jedynie pracowity Gracz.

Prawoskrzydłowy Węgier Egressi: Nikt zapewne nie wiedział, iż dzisiaj grałem z kontuzjonowaną nogą — Początkowo nie chciałem wcale wyjść na boisko, ale kierownictwo kategorycznie tego zażądało. — Mimo iż nie zagrałem tak jak za najlepszych dni to jednak sądzę, że na ogół mogłem się podobać — Wygraliśmy zasłużenie. — Polacy nie stanowili dla nas poważnych przeciwników.

TRENER WĘGIERSKI VOGEL (obecny trener warszawskiej „Polonii"):

Techniczna przewaga moich rodaków, była poprostu miażdżąca. — Dopóki Polacy nie opanują techniki, dopóty polska piłka nożna nie będzie odnosiła sukcesów.

TRENER DRUŻYNY POLSKIEJ WACEK KUCHAR:

— Zawiodła pomoc i obrona, atak mi nie mogliśmy wygrać. zadowolił — A zresztą z Węgra-

KPT DRUŻYNY POLSKIEJ PARPAN:

— „Przed meczem modliłem się gorąco, abyśmy mogli wygrać. — Ale nie można było — Węgrzy grali zbyt dobrze. — Zresztą w naszych stosunkach człowiek nie ma możności dalej szlifować swojego talentu. — Dochodzi tylko do pewnego szczytowego [illegible] —

SZWECJA — NORWEGIA 5:3 (2:2)

OSLO. W Oslo odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie między zdobywcą złotego medalu olimpijskiego — reprezentacją Szwecji i reprezentacją Norwegii. Mecz zakończył się zwycięstwem piłkarzy szwedzkich w stosunku 5:3 (2:2).

* * *

Bielsko. Tenisiści węgierscy powracając do kraju zatrzymali się w Bielsku, gdzie rozegrali mecz z repr. tego miasta

Wyniki poszczególnych gier przedstawiają się następująco:

Szigetti — Buchalik 6:1 6:1, Katona — Richter 8:6 6:4 Erdoedi — Polawska 6:1 6:1, Katona — Buchalik 4:6 6:1 6:4 Erdoedi — Kamińska 6:2 6:3, Katona — Erdoedi — Buchalik — Kamińska 6:6 6:4 Szigetti Katona — Buchalik, Rychter 6:3 6:3.

O MISTRZOSTWO KLASY A PODOKRĘGU BIELSKIEGO

Wyniki niedzielnych spotkań o mistrzostwo klasy A podokręgu bielskiego przedstawiają się następująco:

Kopalnia Brzeszcze — BBTS Bielsko 2:1 (1:1)

Lenko — RKS Biała 3:3 (2:1)

TUR Wadowice — Biała Lipniki 4:2 (2:1)

Piast Cieszyn — Grażyna Dziedzice 4:2 (2:1)

Hejnał Kęty — KS Leszczyński 0:1 (0:1)

O MISTRZOSTWO KL. B

Walcownia Ib — Siła Cieszyn 2:0 (1:0)

RKS Łodygowice — Metalowiec 2:1 (1:0)

Makabi Bielsko — RKS Spyrez 1:0 (1:0)

DLACZEGO ZATOPEK NIE BIEGA W MARATONIE I DLACZEGO CHODZI WŁASNYMI DROGAMI

POJEDYNEK z REIFFEM WYKAZAŁ, ŻE „EMIL" NIE POWINIEN BIEGAĆ PONIŻEJ 10 klm

Korespondencja własna Praga we wrześniu

Dziś już wiemy podobnie jak wie to i sam Zatopek, że złoty medal za 5 km Gastonowi Reiff należy się słusznie — 40 tys. widzów [illegible] do ostatniego miejsca zapełnili stadion na Strachowie [illegible] wprawdzie w czasie biegu praskiego „Emila", ale mimo to Reiff okazał się lepszy i szybszy.

* * *

Belgowi zależało szczególnie na wygraniu pojedynku z Zatopkiem, gdyż jego zwycięstwo w Wembley było powszechnie uważane za przypadek, a ostatnio poniósł on niespodziewaną porażkę w biegu na 1500 m ze Slijkhuisem.

[illegible]

[illegible] Otrzymał zaproszenie na start



Zatopek

w Stanach. Identyczne zaproszenie dostał i Zatopek tak, że być może obaj przeciwnicy [illegible] 10 lutego w ramach międzynarodowych mistrzostw USA w lekkiej atletyce na krytej bieżni w słynnym Madison Square Garden w Nowym Jorku.

SPADEK FORMY I KOLANO

To, że Zatopek przegrał w niedzielę [illegible] nacza, iż zawsze musiałby uznać wyższość Reiffa. Fachowcy czescy ale uważają porażkę [illegible]. Biegacz ten zawsze po [illegible] nu wykazuje skłonność [illegible] formy. Ponadto od Ol[illegible] Zatopek biegał głównie na 10 km. a nawet dla laika jest rzeczą oczywistą, że trening na tym dystansie i trening do biegu o połowę krótszego to kolosalna różnica. W pierwszym wypadku najważniejszym kryterium jest wytrzymałość, w drugim wytrzymałość schodzi na drugi plan przed szybkością.

Przyznał to sam Zatopek po biegu: „Brakowało mi odpowiedniego treningu. Muszę trenować szybkość, biegać i jeszcze raz biegać. Do tego wszystkiego bolało mnie w ostatnich dniach kolano". Mistrz przyznał równocześnie z właściwą mu lojalnością: „[illegible] naprawdę lepszy [illegible]".

REIFF JEDNAK LEPSZY.

Reiff, który jest bardzo sympatycznym i niezmiernie skromnym człowiekiem uważał sukces praski za „największy triumf osobisty", jaki dotychczas odniósł w swej karierze. Podkreślił, że jest naprawdę w dobrej formie i [illegible] ka polegała na natychmiastowym likwidowaniu wszystkich ataków i prób wyrwania się do przodu Zatopka. Zdaniem Reiffa wolne tempo na [illegible] uniemożliwiły osiągnięcie lepszego czasu.

TAKTYKA BELGA.

O samym biegu powiemy krótko: Na pierwszym kilometrze [illegible] był już szybszy obaj biegli tuż koło siebie. Zatopek biegł jakby trochę ciężej i wyglądał na rzeczywiście nieco zmęczonego. Widać było różnicę w jego niedzielnym biegu, a w biegu na 10 km. gdyśmy go widzieli na Małej Olimpiadzie. Po trzech kilometrach znawcy zaczęli śledzić z największą uwagą przebieg pojedynku, gdyż w połowie czwartego kilometra Reiff [illegible] inicjuje swe fantastyczne ucieczki, jak to miało miejsce w Londynie.

I tym razem Reiff wyrywa się do przodu. Zatopek początkowo nie daje się, ale po dwustu metrach walki pierś w pierś zostaje jednak w tyle. Od 3.700 m. Reiff więc prowadzi nie atakowany aż do 4.400 kiedy Zatopek przypuszcza rozpaczliwy szturm, ale ten odparty przez Belga, który prowadzi różnicą kilku metrów. Zatopek po raz trzeci atakuje na ostatnim okrążeniu, ale Reiff biegnie jak maszyna i odległość 4 m pozostaje aż do końca. W dwie sekundy po Belgu Zatopek wbiega na metę.

FIKEJS — ŁOMOWSKI.

Poza tym rewelacji w Pradze tym razem nie było choć podkreślić należy doskonały wynik Fikejsa w skoku w dal 741 cm., który automatycznie wysuwa się na pierwsze miejsce w Europie. Różnica między Fikejsem a bezkonkurencyjnymi jak dotąd skoczkami amerykańskimi to jednak mniej więcej to samo co w kuli różnica między Łomowskim, a miotaczami z za Oceanu.

PRZYKŁAD POR. GAILLY.

Choć bieg Zatopek [illegible] Reiff był „clou" zawodów [illegible] z [illegible] niejszym zainteresowan[illegible] [illegible]rwowaliśmy występ zawodnika belgijskiego por. [illegible] na 10 km. Jest to ten sam Gailly, który wsławił się dramatycznym finiszem w Maratonie. Czuje się dobrze i pobiegł swobodnie na 10 km., zajmując drugie miejsce za swym rodakiem Everaertem. (Zatopek nie startował, koncentrując się na 5 km). Wynik biegu był słaby, ale nasunął on nam jedno zasadnicze pytanie, dotychczas bodajże przez nikogo nie postawione: Jeśli Gailly który ma warunki fizyczne znacznie gorsze od Zatopka biega i na 10 km. i na 40 km., to dlaczego Zatopek nie miałby spróbować swych sił w Maratonie?

Wydaje się nam, że dystanse krótsze niż 10 km. po prostu Zatopkowi „nie leżą", że nie jest on typem Milera i że wytrzymałość jest jego głównym atutem, a dążenie do osiągnięcia szybkości tylko rozdwaja jego siły. W Maratonie zaś rozstrzyga tylko wytrzymałość, w Maratonie minimalną rolę odgrywają nerwy, które dają się Zatopkowi we znaki na krótszych dystansach, kiedy lada chwila oczekuje ataku przeciwników i kiedy biegnie z tym przeświadczeniem, że musi się spieszyć i że nie wystarczy [illegible] choć najszybsze tempo, ale [illegible] je narzucić innym którzy [illegible] do bardzo przedłu[illegible].

Zato[illegible] i jeżeli [illegible] dzienn[illegible] le [illegible] mi [illegible] spr[illegible] wie, [illegible]

WYTRZYMAŁOŚĆ CZY SZYBKOŚĆ?

W [illegible] długimi [illegible] km, to [illegible] na [illegible] pierwsze miejsca [illegible]

ZATOPEK NIE MOŻE BYĆ WIECZNYM SAMOUKIEM

Tak [illegible] atletyczna [illegible] kiem. [illegible] dzo [illegible] ko potrafi! Nie [illegible] dzać, co ma [illegible] w Pradze.

Taka postawa wywołała zastrzeżenia dopiero po ostatnim meczu z Belgią. Zatopek jest człowiekiem, jest samoukiem i naprawdę pierwszorzędny i doświadczony trener mógłby mu udzielić wiele cennych wskazówek. Niedopuszczalnym jest np., żeby pozwolono Zatopkowi na gadanie przed [illegible] wał jak szalony w straszliwym upale, tak, że kilku przypadkowym widzom, którzy przechodzili koło stadionu wojskowego krople potu występowały na czoło. Takie anomalie zdarzają się częściej i dlatego jeżeli Zatopek nie będzie odpowiednio pokierowany, to jego wspaniały talent, który ciągle jeszcze powinien rozwijać się, może pójść na marne.

Zatopek naprawdę na coś więcej by być tylko maszyną do robienia świetnych [illegible] zda. A może stać się i słońcem je[illegible] jeśli wygra Maraton!

— B —

R 17396

Warszawa otrzyma nowy stadion

Warszawa. W niedzielę, dnia 26 bm. prezydent m. st. Warszawy Tołwiński dokona uroczystego otwarcia nowego stadionu miejskiego w Warszawie, przy ul[illegible] głości.

Stadion położony na terenie dawnego pola mokotowskiego prezentuje się świetnie. Posiada on wspaniałe boisko piłkarskie, bieżnię lekkoatletyczną 6-torową, budynek, w którym mieszczą się szatnie, umywalnie i biura stadionu oraz trybuny na 3000 osób, z tego jedna kryta dla 300 widzów. W obecnym stanie stadion pomieścić może ponad 15 [illegible] publiczności. Trybuny w p[illegible]ości będą rozbudowane dla 40 [illegible] widzów.

Do stworzenia tego pięknego obiektu sportowego przyczyniły się wszystkie niemal instytucje miejskie [illegible] funduszów przy budowie stadionu.

Olbrzymią planszę przedstawiającą [illegible] przedstawiającą syrenę, która umieszczona jest przy stadionie, wykonał robotnik miejskich zakładów komunikacyjnych, ob. Cepuch.

UPIJAM SIĘ MLEKIEM — MÓWI GASTON REIFF I CHCĘ POBIEC »NA REKORD ŚWIATOWY«



27-letni Reiff (wygląda znacznie „poważniej") jest dziś bezkonkurencyjny na dystansie 5.000 m. Ale jeszcze przed dwoma laty Gaston w ogóle nie był w stanie ukończyć 5-kilometrówki, nie wytrzymał tempa, które dziś potrafi narzucić nawet Zatopkowi i przyszedł na mistrzostwach Europy w Oslo dop[illegible] na metę za Wooderssonem, Slijkhuisem, Nybergiem, Heino i Zatopkiem. Ambitny Belg nie zraził się niepowodzeniem i zabrał się z miejsca do opracowania strategicznego planu, który dziś z dumą nazywa „dwulatką".

Korzystając z pobytu Reiffa w Pradze, pytamy go o tajemnicę jego zwycięstw. Reiff odpowiada: „Przede wszystkim regularny tryb życia. To moja podstawa operacyjna. Jestem przysięgłym wegetarianinem: dieta jarzynowa odpowiada mi najlepiej, mięsa prawie w ogóle nie jem. Za to piję, bardzo [illegible]" a widząc nasze [illegible] miny, [illegible] dodaje [illegible] i długo [illegible] dzin. [illegible] gdy jestem [illegible] i gdy mam [illegible]".

Reiff opowiada, jak zaczął swoją karierę sportową. [illegible] od footballu i [illegible] nie służba wojskowa w r. 1939 mo[illegible] zainte[illegible]

w Oslo. Wtedy Reiff zrozumiał, że musi konsekwentnie przygotować się do Olimpiady.

Zarzucił biegi na przełaj i zaczął od 1.500 m. Biegał na tym dystansie przez miesiąc. Później znowu miesiąc treningu na 3.000 m i tak stopniowo zbliżył się do 5.000 m. Cały lipiec przedolimpijski biegał prawie wyłącznie na tym dystansie.

Reiff ma na rozkładzie może największą liczbę sławnych mistrzów od Hanssena do Zatopka. Jest to prawdziwy wachlarz, którego trzon zajmują Strand, Ericsson i Hejna. Wachlarz ten obejmuje wszystkie konkurencje w biegach od 1500 m do 5.000 m. Na 3000 m najlepszy czas Reiffa wynosi 8.08 min., na 5000 m — 14.17,6. min. nowy rekord olimpijski, 1500 m — 3.48,4 min. (lepszy od wyniku Ericsona w Londynie).

„Za największy mój sukces — mówi Reiff w odpowiedzi na nasze pytanie — uważałem dotychczas [illegible] zwycięstwo, jakie w końcu ubiegłego sezonu odniosłem w Paryżu. Ale dziś zmieniłem zdanie. Zwycięstwo nad Zatopkiem na 5.000 m uważam za największy osobisty sukces, jaki kiedykolwiek odniosłem. Zatopek jest wspaniałym i najgroźniejszym biegaczem, jakiego kiedykolwiek spotkałem. Mam wrażenie, że będę z nim jeszcze [illegible] gał i że kiedyś pobiegniemy [illegible] na zwycięstwo, ale przeciw rekordowi światowemu Haegga. Zejść poniżej [illegible] minut oto mój cel!" B.

HOKEIŚCI RADZIECCY DO PRAGI?

LTC WYJEŻDŻA NA TOURNEE PO AMERYCE

(y) Praga (obsł.) wł.) Najlepsza hokejowa drużyna czeska LTC wyjeżdża 3 listopada na tournée po Ameryce. Hokeiści wypłyną z Cherbourga na pokładzie Mauretanii. 19 listopada rozegrają pierwszy mecz w Nowym Jorku, a następnie dalszych siedem spotkań w Chicago, Bostonie, Clevelandzie, Minneapolis, Pittsburgu, Springfield i Toledo. Powrót nastąpi w wilię Bożego Narodzenia na pokładzie Queen Mary. Wszystkie mecze będą rozegrane według najnowszych przepisów hokeja kanadyjskiego. LTC nie będzie przypuszczalnie brało udział w rozgrywkach pierwszej czeskiej ligi hokejowej, której zwycięzca rozegra spotkanie z LTC o tytuł hokejowego mistrza CSR.

LTC wróci na czas, by rozegrać spotkanie z reprezentacją hokejową ZSRR, która została zaproszona do Pragi i która przypuszczalnie przyjedzie do stolicy Czechosłowacji w styczniu.

Z „TARCZĄ W. BRYTANII" WRÓCILI FRANCUZI DO PARYŻA

(y) Londyn (obsł. wł.) Doroczne zawody sportowe o „tarczę W. Brytanii", w których wzięły udział ekipy wojskowe 5 krajów: W. Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Norwegii zakończyły się zwycięstwem Francji, która zdobyła 115 p. Druga była Belgia — 81 p., W. Brytania — 71, Holandia — 68,5 p., Norwegia 61 p. Zawody straciły bardzo na atrakcyjności z powodu nie przybycia [illegible]

Uzyskane [illegible] w lekkiej atle[illegible] ką. Sensację stanowiła porażka Maratończyka Gailly na 10 km. W turnieju bokserskim Francuzi wygrali walki w wagach muszej, koguciej, półśredniej, Belgowie w lekkiej, średniej i półciężkiej, Brytyjczycy w piórkowej i ciężkiej.

Trofeum „Britannia Shield" wręczył zwycięskiej drużynie francuskiej min. Bevin.

BRAT gen. de GAULLE »koperuje« CERDANA DO RPF CARPENTIER TRENUJE OSOBIŚCIE MARCELA

(s) Nowy Jork (obsł. wł.) Mecz Cerdan — Zaleski o mistrzostwo świata w wadze średniej, organizowany przez „klub miliarderów" Andy Niederreitera jest pierwszorzędną sensacją w Stanach Zjednoczonych. Doskonale prowadzona kampania reklamowa informuje setki tysięcy kibiców amerykańskich o przygotowaniach i kondycji obu bokserów. Tak Zaleski, jak i Cerdan zakończyli już swój trening i we czwartek spotkali się po raz ostatni przed wtorkową walką w Jersey City na oficjalnym badaniu lekarskim. Olbrzymie tłumy zgromadziły się przed kliniką i musiano przywołać oddział policji dla utrzymania porządku. Badanie wykazało, że obaj zawodnicy są całkowicie zdrowi.

Zainteresowanie publiczności podsycone jest rozmaitymi historyjkami o podkładzie politycznym. Tak np. wielką sensację wywołały odwiedziny brata gen. de Gaulle'a Pierre'a de Gaulle, nadburmistrza Paryża, który bawi obecnie w poufnej misji w Ameryce i który złożył Cerdanowi wizytę w jego obozie treningowym o. 80 km od New Jersey. Reporterzy amerykańscy wywęszyli, że nie tylko podziw dla wielkiego francuskiego sportowca skłonił Pierre de Gaulle'a, który zresztą jako bankier nigdy się sportem nie interesował do odwiedzenia Cerdana, ale że miał on na oku inne cele.

Otóż partia de Gaulle'a rozpoczyna w październiku ogromną kampanię propagandową za rozpisaniem nowych wyborów. W kampanii tej pod sztandarem RPF wystąpi kilku aktorów i aktorek filmowych, a szef propagandy de Gaulle'a Malraux, zdając sobie sprawę z ogromnej popularności Cerdana usiłuje wszelkimi sposobami skłonić znakomitego boksera do powrotu po walce z Zaleskim do Paryża i czynnego zaangażowania [illegible] de Gaulle'a. Właśnie wizyta brata generała miała stanowić oficjalne zaproszenie Cerdana do przejścia na stronę de Gaulle'a. Cerdan jednak nie okazał większej ochoty i przypomniał delikatnie Pierre de Gaulle'owi, że, gdy znajdował się po wyzwoleniu Francji w ciężkich warunkach nikt z otoczenia generała nie przyszedł mu z pomocą.

W ubiegły wtorek Cerdan stoczył ostatnią walkę sparringową ze znakomitym niegdyś pięściarzem francuskim George Carpentierem, mistrzem świata w wadze półciężkiej i challengerem w wa[illegible] w latach 1920 — 1922. Carpentier towarzyszy Cerdanowi przez cały czas i po walce stwierdził:

„Marcel jest w dobrej formie. Na stadionie Roosevelta może wydarzyć się niespodzianka".

»GŁOSOWI AMERYKI« NIE można WIERZYĆ!

ZAGADKA 4-SETÓW

Drobny równocześnie wygrał w N. Jorku i Pradze przegrał w Bratysławie

PRAGA (tel. wł.). Po zwycięstwie nad mistrzem świata Robertem Falkenburgiem Jarosław Drobny zakwalifikował się do półfinału międzynarodowych mistrzostw Stanów Zjednoczonych w Forest Hills. Ponieważ równocześnie młody gracz amerykański Gonzales wyeliminował w ćwierćfinale Franka Parkera, więc Drobny był powszechnie uważany za faworyta turnieju.

„New Jork Times" z soboty pisał o meczu Drobny — Falkenburg: „Był to najlepszy ze strony Drobnego pokaz gry turniejowej jaki oglądaliśmy dotychczas w tegorocznych mistrzostwach. Predysponuje on Czechosłowaka do wygrania mistrzostwa USA w grze pojedynczej".

Falkenburg był zupełnie bezsilny wobec serwisu i woli Drobnego i po pierwszym secie nie usiłował stawiać poważniejszego oporu. (Nb. W tegorocznym turnieju odpadli wszyscy faworyci z Parkerem, Talbertem, Mulloyem na czele).

Półfinałowy mecz Drobny — Gonzales który zgromadził w Forest Hills 18.000 widzów był bodajże najbardziej sensacyjnym spotkaniem całego sezonu tenisowego. Ponieważ mecz przedłużał się, a reporterzy amerykańscy byli pewni zwycięstwa Czecha, więc nadali do redakcji nowojorskich wiadomość, iż wygrał dwa pierwsze sety i że niewątpliwie wygra i mecz. Wiadomość tę powtórzył „Głos Ameryki" w audycji czeskiej o godz. 22.00 czasu środkowo - europejskiego, gratulując słuchaczom czeskim sukcesu ich rodaka. Wiadomość tę powtórzyła również i Praga o godz. 22,45 w audycji sportowej zaznaczając, że nie zna ostatecznego wyniku cyfrowego w setach i gemach. W praskich kołach sportowych zapanowała zrozumiała radość z sukcesu Drobnego. Równocześnie i radiostacja Bratysława nadawała wiadomości sportowe. Gdy speaker kończył wiadomość o rzekomym sukcesie Drobnego, W studio rozległ się dzwonek telefonu. Speaker przeprosił słuchaczy, zaznaczając, że niewątpliwie dzwoni korespondent radia czechosłowackiego, który miał podać ostateczny wynik.

Po chwili speaker odezwał się znowu: „Bardzo państwa przepraszamy! Zostaliśmy uprzednio mylnie poinformowani. Jarosław Drobny nie wygrał, a przegrał z Gonzalesem w 4 setach. Wynik ostateczny brzmi: Drobny — Gonzales 10:8, 9:11, [illegible]".

A zatem droga „Głosowi Ameryki" nie można wierzyć nawet gdy mówi o sporcie...

NA STADIONIE OLIMPIJSKIM

SIWOWŁOSY VIC DUGAN ZDOBYWA MISTRZOSTWO IMPERIUM NA ŻUŻLU

Londyn (obsł. wł.). Po raz pierwszy od zakończenia Olimpiady stadion w Wembley miał znowu komplet 85.000 widzów, którzy oglądali wyścigi motocyklowe na żużlu o nieoficjalne mistrzostwa Imperium. Poza zawodnikami angielskimi i dominialnymi startowali również Amerykanie i Fran[illegible]. Mistrzostwo zdobył weteran australijski, siwowłosy Vic Dugan, uzyskując 14 punktów na 15 możliwych. Konkurencja była bardzo silna i losy mistrzostwa rozstrzygnęły się dopiero w ostatnim biegu.

Drugie miejsce zajął po dodatkowym biegu Australijczyk Johnson 13 punktów, trzecie Anglik Standen również 13 punktów.

Zwycięzca otrzymał „błękitną wstęgę" i 200 funtów.

TYLKO 13 MĘŻCZYZN I 13-TKA KOBIET

Warszawa. Na międzynarodowy meeting lekkoatletyczny w Bukareszcie w dniach 25 i 26 bm. wyjeżdża ostatecznie z Polski 13 kobiet i 15 mężczyzn. Nie jadą z mężczyzn Gierutto, Krzyżanowski i Praski, a z pań Ilerdówna, która w tym okresie zdaje egzamin na wydziale farmaceutyki.

»BOHATERZY« z BUDAPESZTU

Przedstawiamy naszą II gą reprezentację



Druga reprezentacja Polski po środowym zwycięstwie nad reprezentacją Orląt Krakowa 5:1.

Nazwisko i imię: [illegible] Gerard
Pozycja: Prawy pomocnik
Data i miejsce urodzenia: 4. 1. 2[illegible] w Chorzowie.
Waga: [illegible] kg.
Wzrost: 1[illegible] cm.
Najważniejsze mecze w których brał udział: Jest graczem ligowym. Brał udział w Igrzyskach ZZ we Francji.
W którym klubie zaczął karierę: KS Chorzów.
Jest członkiem klubu: ZKS Ruch.

* * *

Nazwisko i imię: [illegible]
Pozycja: Bramkarz
Data i miejsce urodzenia: 17. 6. 2[illegible] w Chorzowie-Batorym.
Waga: [illegible] kg.
Wzrost: 173 cm.
Najważniejsze mecze w których brał udział: Mecz ZZ Jugosławii — ZZ Polski.
W którym klubie zaczął karierę: ZKS Ruch.
Jest członkiem klubu ZKS Ruch

* * *

Nazwisko i imię: Pytlik Edward
Pozycja: lewy obrońca.
Data i miejsce urodzenia: 13. 11. 25 w Moszczenicy koło Jastrzębia Zdroju.
Waga: 74 kg.
Wzrost: 178 cm.
Najważniejsze mecze w których brał udział: Jest graczem ligowym. Grał w repr. armii polskiej we Włoszech oraz repr. Śląska na [illegible] Praga.
W którym klubie zaczął karierę: GZK Rymer.
Jest członkiem klubu: GZKS Rymer.

* * *

Nazwisko i imię: Łącz Marian
Pozycja: Lewoskrzydłowy, w repr. gra na lewym łączniku.
Data i miejsce urodzenia: 5. 12. 2[illegible] Rzeszowie
Waga: 78 kg
Wzrost: 178 cm
Najważniejsze mecze w których brał udział: Jest graczem ligowym. Grał przeciwko Kamraternie, oraz w repr. Łodzi przeciwko repr. Zw. Zaw. Jugosławii oraz Bratysławie.
W którym klubie zaczął karierę: Resovia Rzeszów.
Jest członkiem klubu: ŁKS.

* * *

Nazwisko i imię: Hogendorf Tadeusz.
Pozycja: Prawoskr[illegible]
Data i miejsce urodzenia: 5. 1. 19 w Rzeszowie.
Waga: 72 kg.
Wzrost: 178 cm.
Najważniejsze mecze w których brał udział: Jest graczem ligowym. Grał w reprezentacji Polski przeciwko CSR, Szw[illegible], Finlandii, Jugosławii, Rumunii i w szeregu meczy międzynarodowych. Jest [illegible] reprezentantem okręgu łódzkiego.
W którym klubie zaczął karierę: Resovia Rzeszów.
Jest członkiem klubu: ŁKS.

* * *

Nazwisko i imię: Jakubik Bronisław
Pozycja: Bramkarz.
Data i miejsce urodzenia: 8. 4. 15 w CSR w Morawskiej Ostravie.
Waga: 70 kg.
Wzrost: 170 cm.
Najważniejsze mecze w których brał udział: Jest graczem ligowym. Bronił bramki na meczu Kraków — Morawska Ostrawa — był rezerwowym bramkarzem reprezentacyjnym w meczu z Danią.
W którym klubie zaczął karierę: KS Wolanka.
Jest członkiem klubu: Garbarnia

* * *

Nazwisko i imię: Milar Edward
Pozycja: Środkowy pomocnik, w repr. gra na lewej pomocy.
Data i miejsce urodzenia: 15. 10. 25 w Pabianicach.
Waga: 66 kg.
Wzrost: 166 cm.
Najważniejsze mecze w których brał udział: Grał w repr. Polskich Związków Zaw. przeciwko Jugosławii, w repr. Łodzi przeciwko Bratysławie. Był 10 razy repr. okręgu łódzkiego.
W którym klubie zaczął karierę: PTC Pabianice.
Jest członkiem klubu: PTC Pabianice.

* * *

Nazwisko i imię: Bartyla Henryk
Pozycja: Środkowy pomocnik. Jest graczem rezerwowym.
Data i miejsce urodzenia: 17. 8. 25 w Chorzowie - Batorym.
Waga: 79 kg.
Wzrost: 180 cm.
Najważniejsze mecze w których brał udział: Jest graczem ligowym. Był reprezentantem okręgu śląskiego na meczu z Pragą. Okręg reprezentował 7 razy.
W którym klubie zaczął karierę: [illegible] Ruch.
Jest członkiem klubu: ZKS Ruch.

* * *

Nazwisko i imię: Krzciówka Jerzy.
Pozycja: Lewy łącznik.
Data i miejsce urodzenia: 17. 8. 2[illegible] w [illegible].
Waga: 71 kg.
Wzrost: 182 cm.
Najważniejsze mecze w których brał udział: Reprezentował 7 razy okręg opolski.
W którym klubie zaczął karierę: GZKS Szombierki.

* * *

Nazwisko i imię: [illegible]er - Gronowski Robert.
Pozycja: Środkowy napastnik.
Data i miejsce urodzenia: 13. 5. 26 w Gliwicach.
Waga: 63 kg.
Wzrost: 172 cm.
Najważniejsze mecze w których brał udział: Był 9 razy reprezentantem [illegible]. Grał w repr. Polski [illegible] przeciwko repr. [illegible] Jugosławii.
W którym klubie [illegible] karierę: ZKSM Piast Gliwice.
Jest członkiem klubu: ZKSM Piast Gliwice.

* * *

Nazwisko i imię: [illegible]
Pozycja: [illegible]
Data i miejsce urodzenia: [illegible] w Poznaniu.
Waga: 72 kg.
Wzrost: 172 cm.
Najważniejsze mecze w których brał udział: Jest gracz[illegible] Okręg poznański rep[illegible] zy. Grał w repr[illegible] Zaw. na [illegible] w reprezentacji [illegible]
W którym klubie zaczął karierę: KKS Poznań
Jest członkiem klubu: ZZK Poznań

* * *

Nazwisko i imię: [illegible]
Pozycja: Środkowy pomocnik
Data i miejsce urodzenia: [illegible] w Poznaniu.
Waga: [illegible] kg.
Wzrost: [illegible] cm.
Najważniejsze mecze w których brał udział: Jest graczem ligowym. Reprezentował [illegible] razy okręg poznański. Grał w reprezentacji [illegible] na mistrzostwach Europy w [illegible] oraz w meczach z CSR. Brał udział w Igrzyskach Związków [illegible] we Francji.
W którym klubie zaczął karierę: KS Li[illegible] Poznań
Jest [illegible] ZZK Poznań

NOWY ZARZĄD AKS-u

Chorzów. Podczas gdy dochodzenia prowadzone przez rozmaite komisje (z ministerstwa i prokuratury) w sprawie nadużyć w AKS-ie trwają w dalszym ciągu oddział Związku Zawodowego Rob. Budowlanych w Chorzowie przejął agendy klubu i ustanowił komisaryczny zarząd.

Skład zarządu komisarycznego obejmuje 20 nazwisk. Na stanowisku prezesa widzimy p. Kwiatkowskiego Ignacego, skarbnika Mieleszyńskiego Lucjana, Kierownikiem sekcji piłkarskiej mianowany został p. Simiński Wiktor, a do Komisji Rewizyjnej weszli Witek Leon, Pajor Lucjan i [illegible]ski Jerzy.

[illegible]-DRUŻYNOWY TURNIEJ PIŁKARSKI W LIPINACH

Lipiny. We wtorek 21 września br. rozegrany zostanie w Lipinach [illegible]drużynowy turniej piłkarski o nagrody ufundowane przez starostę powiatu katowickiego. Udział w turnieju biorą: Sęp Godula, [illegible], Czarni Chropaczów, Huta Pokój, [illegible], Śląsk Świętochłowice i Naprzód Lipiny.

Zawody trwać będą dwa razy po 15 min. Wygrywa drużyna, która [illegible] więcej [illegible] Drużyna przegrywająca odpada. (Przy równej ilości [illegible] min. nastąpi dogrywka [illegible]).

Turniej rozpocznie się o godz. 15-ej meczem Sęp — Huta Pokój, o [illegible] grają Śląsk — Naprzód i o 16.45 [illegible] — Czarni. Czysty dochód z turnieju przeznaczony na odbudowę Warszawy.

KWAŚNIEWSKA REDIVIVUS

Krynica. Znana lekko[illegible] Maria Kwaśniewska - Maleszewska któ[illegible] ostatnio [illegible] powraca do czynnego [illegible]

GIERUTTO WYCOFUJE SIĘ.

Warszawa. Znany lekkoatleta Gierutto nadesłał do PZLA depeszę o treści następującej: „Proszę skreślić ze składu na Bukareszt stop wycofałem się ze sportu".

GZKS ZJEDNOCZENIE ZABRZE MISTRZEM [illegible] ŚLĄSKA

Zabrze. Drużynowym [illegible] ka w lekkoatletyce [illegible] istniejąca dopiero od 1947 [illegible] kcja GZKS Zjednoczenie Zabrze.

W decydującym meczu o tytuł mistrzowskim w dniu 5-go września ze Zgodą Świętochłowice lekkoatleci zabrscy wygrali w ogólnej punktacji obliczonej wg tabeli fińskiej 17,234 : 15,140 pkt.

ZE ZNICZEM OLIMPIJSKIM ZAGASŁY NADZIEJE SPORTU KASTOWEGO

PRZYCZYNY KLĘSK BRYTYJSKICH I SUKCESÓW KRAJÓW WSCHODNIEJ EUROPY

Od red.: Pragnąc dać [illegible] Czytelnikom możliwie najpełniejszy obraz letniej Olimpiady, zamieszczamy na łamach naszego pisma również i głosy krytyczne. Nie mamy na celu pomniejszania wysiłku organizatorów, ale sądzimy, że Olimpiada miała nie tylko blaski ale i cienie.

Z naszego cyklu artykułów: „Druga strona medalu olimpijskiego", jako czwarty odcinek tej serii zamieszczamy ciekawy reportaż i uwagi o Olimpiadzie, jakie ukazały się w znanym radzieckim czasopiśmie „Nowoje Wremia" z września b. r.

Gdy pewnego dnia zapytano Anglika, co kocha najbardziej na świecie, odpowiedział: krykiet, Boga i króla. — Ta anegdotka miała w swej intencji pokazać, jakim zainteresowaniem i popularnością cieszy się sport w Wielkiej Brytanii. Prasa i radio angielskie zawsze przedstawiały Anglię, jako kraj, zajmujący pierwsze miejsce w dziedzinie sportu, jako spadkobierczynię sportowych tradycji starożytnego świata, jako kraj, który jest niejako ustawodawcą w dziedzinie przepisów i re[illegible] sportowych.

HUCZNY PROLOG.

Ale rzeczywistość już od dawna odrzuciła tę legendę. Na tym tle Igrzyska Olimpijskie, jakie w zeszłym miesiącu odbyły się w Londynie miały odświeżyć i ponownie ozłocić nieco przyblakły sportowy herb Wielkiej Brytanii.

XIV Olimpiada zgromadziła na stadionach wielkiego Londynu ponad 6.000 sportowców z 59 krajów. Sportowcy radzieccy nie brali w niej udziału. Otwarcie Igrzysk nastąpiło 29 lipca na największym stadionie londyńskim w Wembley. Zapalono znicz olimpijski zapomocą pochodni, przeniesionej przez sztafety z Olimpii. Pochodnia odbyła nie tylko drogę lądem, ale i morzem na pokładzie okrętów wojennych. Trasa biegła przez Grecję, Włochy, Szwajcarię, Francję i W. Brytanię.

Jerzy VI proklamował rozpoczęcie Olimpiady, a również i premier Clement Attlee powitał przez radio uczestników. Król i jego premier mówili „o zacieśnianiu więzów przyjaźni między ludźmi różnych narodów" i podkreślali, że dla sportu nie istnieją granice.

ZYSK A POTEM WYGODA.

Igrzyska odbywały się jak wiadomo w różnych punktach Londynu, mniej lub więcej od siebie oddalonych. To rozproszenie było źródłem pewnych trudności i niewygód dla uczestników. Ale to co interesowało organizatorów, to nie była wygoda sportowców, a zyski. Służba transportowa dla uczestników była bardzo kiepsko zorganizowana.

Zła organizacja ujawniła się nie tylko w dziedzinie transportu. Sportowcy byli oburzeni spowodu chaosu, jaki panował w Empress Hall, w Earls Court, gdzie miały miejsce pokazy gimnastyczne. Było to prawdziwe [illegible]. Na zbyt ciasnej przestrzeni ekipy które brały udział w sześcioboju gimnastycznym mogły poruszać się z wielką trudnością i w sposób zupełnie nieskoordynowany. Organizatorzy nie pomyśleli o zakazie palenia i wykrzykiwania. Krzyki Szwajcarów wykonujących ćwiczenia na drążkach zagłuszały muzykę, nadawaną przez głośnik jako akompaniament do ćwiczeń wolnych ekipy czeskich gimnastyczek. Jeżeli chodzi o Belgijki to ukazały się one na arenie z własnym gramofonem.

Program obejmował w całości 136 imprez w 17 różnych dziedzinach sportu. Prasa sportowa krajów za[illegible] Europy i Ameryki na długo przed Igrzyskami pisała i przepowiadała, że stanowić one będą nowy etap w rozwoju tych działów sportu. Jednakże ten przedwczesny entuzjazm ulegał zanikowi w miarę jak dowiadywano się o osiągniętych w Londynie [illegible].

SŁABY POZIOM.

Większość atletów, nawet faworytów nie tylko, że nie ustanowiła nowych rekordów, ale nie osiągnęła nawet wyników przedwojennych. Tak np. w dziesięcioboju w r. 1936 najlepszy wynik wyniósł 7.900 punktów. W Londynie zwycięzca Mathias osiągnął tylko 7.139. Inni uczestnicy nie osiągnęli nawet minimum w klasie międzynarodowej t. zn. 7000 p. Champion Europy, Norweg Holmvang był dopiero dziesiąty z 6.663 p. Mniej więcej w tym samym czasie na jubileuszowej Spartakiadzie moskiewskiego „Dynama" lekkoatleta radziecki Wołkow uzyskał w 10-boju 7.229 punktów, a więc o 90 więcej od Mathiasa. Lipp miał 7.584 p.

LEPSZE WYNIKI RADZIECKIE.

Rezultaty w skoku w dal i wzwyż, w chodzie, częściowo w pływaniu i w rzutach niekiedy nie stanowiły nawet powtórzenia rekordów olimpijskich. Nowe rekordy padły m. in. w biegu kobiet na 80 m. przez płotki w podnoszeniu ciężarów, gdzie „kogut" amerykański de Pietro osiągnął 307.5 kg. Wynik ten jest identyczny z rezultatem osiągniętym w r. 1939 przez zawodnika radzieckiego Kossarewa.

W Maratonie najlepszy rezultat uzyskał Cabrera: 2,34,51,6 godz. Przypomnijmy jednak dla porównania, że biegacze radzieccy Wanin i Gordienko na tegorocznych mistrzostwach ZSRR przebiegli dystans maratoński w czasie 2,31,55 godz. i 2,32,24 godz.

Najlepszy rezultat w rzucie dyskiem kobiet to 41,92 m. Francuzki Ostermayer, a więc o 11 m. mniej od rekordu Niny Dumbadze. Również i najlepsi dyskobole nie zbliżyli się do wyników miotaczy dyskiem ZSRR.

Podobnie w rzucie oszczepem kobiet Bauma miała 45,57 m., podczas gdy oszczepniczki radzieckie przekraczają często 50 metrów. Również i w kuli porównanie wypada na korzyść zawodniczek radzieckich. Ostermeyer rzuciła 13,57 m., podczas gdy Sewriukowa, która pobiła ostatni rekord świata rzutem 14,89 m.

[illegible] SPORCIE [illegible]SKIM.

Ten niezbyt wysoki poziom wyników w wielu dziedzinach sportu pomógł niewątpliwie [illegible] ekipie amerykańskiej do [illegible] największej ilości złotych medali. Dodajmy, że większość sukcesów zawdzięczają USA Murzynom: Dillardowi, Ewellowi, [illegible]dowi i in.

Nawet w czasie [illegible] wspaniali sportowcy murzyńscy, którzy z taką ofiarnością bronili sportowego honoru USA, byli przedmiotem dyskryminacji ze strony rasistów a[illegible] nach [illegible].

ZŁE MANIERY I [illegible] „PANÓW STWORZENIA".

[illegible] wali się na Olimpiadzie w sposób bardzo arogancki. Można było zaobserwować bardzo ciekawe sceny na trybunach dla publiczności. Oto Amerykanin rozwalony z nogami na parapecie, rękami wyciągniętymi wzdłuż oparcia ławki pali Chesterfielda. Ubrany w niebieską kurtkę z emblematem olimpijskim: pięcioma zazębiającymi się kołami niebieskim żółtym, czarnym, czerwonym i zielonym, które symbolizują 5 kontynentów. W odpowiedniej odległości od naszego Jankesa widzimy grupę sportowców Turcji, lub innych krajów wasalnych. Oczy ich wpatrzone są nabożnie w sąsiada amerykańskiego, ręce oklaskują frenetycznie sukcesy nie ich własnych rodaków, ale sprintera amerykańskiego Pattona, czy skoczka [illegible].

„SŁABOSTKI SĘDZIÓW

Prowokująca niekiedy postawa niektórych amerykańskich uczestników wywołała niezadowolenie innych zawodników a przede wszystkim publiczności. Widzowie ostentacyjnie oklaskiwali wprost owacyjnie każdego [illegible] go amerykańskiego [illegible] tym [illegible] śnić, [illegible] sędziów, którzy [illegible] w ferowaniu [illegible] „słabość" dla Amerykanów. Gdy jednak taki sędzia [illegible] zwycięstwo Jankesowi, publiczność ostro protestowała.

Decyzja, która orzekała o klęsce boksera urugwajskiego murzyna Basilio Alvesa po spotkaniu z Amerykaninem Johnsonem była wyraźnie niesprawiedliwa. Najwięcej takich skandalicznych decyzji zdarzyło się w turnieju bokserskim. Ale nie brakowało konfliktów i w innych działach sportu. W podnoszeniu ciężarów Amerykanin Stańczyk sam dobrowolnie zakwestionował decyzję sędziów, wydaną na jego korzyść. Liczni jednak rodacy Stańczyka nie odczuwali najmniejszego wstydu w wykorzystywaniu przychylnych orzeczeń niektórych [illegible].

KOMITET Z[illegible] [illegible]WYCH PAPEN — HEIMERÓW

Można osądzić poziom moralny sportowców amerykańskich, przybyłych do Londynu choćby z tego bardzo wymownego faktu: Oto Amerykański Komitet Olimpijski uważał za wskazane ogłosić pod adresem ekipy USA następujące ostrzeżenie: „Członkom reprezentacji nie wolno zabierać żadnych przedmiotów w celu sprzedaży czy wymiany. Nie wolno im dalej spekulować na czarnym rynku"... Należy z tego wnioskować

OLIMPIADA W OCZACH KORESPONDENTA ZSRR

[illegible]

[illegible] HITLERA [illegible] SPORTU

Umoralniające zalecenia Komitetu mają jednak i swoją drugą stronę. Komitet ten jest kierowany przez p. Avery Brundage'a, znanego businessmana chicagowskiego. To co robi Brundage, nazywany w USA „[illegible]rem sportu" jest dla sportu amerykańskiego prawem. Jest on tym, który przekształcił sport w imprezę komercjonalną i wprowadził do sportu obyczaje podziemia gangsterskiego.

[illegible]dage jest znanym wyznawcą poglądów faszystowskich, rasistowskich i antysemickich. W latach 1933 — 1941 aż do ataku Ja[illegible]w na Pearl Harbour publicznie chwalił się że jest „uczniem Hitlera". Zyskał sobie w USA sławę przez wygłaszanie sądów pełnych ignoracji i obskurantyzmu. Sprzeciwiał się np. przez dłuższy czas udziałowi kobiet w klubach sportowych. Nawet dzisiaj twierdzi, że kobiety powinny zajmować się tylko kuchnią dziećmi i kościołem.

AKOL FILIĄ FIRMY BRUNDAGE AND CO.

Znaczenie Brundage'a w Ameryce polega na fakcie, że jest on zamożnym człowiekiem — ponieważ stanowiska w sporcie w USA są płatne, więc „działaczami" mogą być tylko ludzie, posiadający majątek i dużo wolnego czasu. Brundage kręci komitetem olimpijskim USA jak chce, ponieważ większość członków tego organu zależna jest od niego materialnie. Wykonując równocześnie funkcję wiceprezesa Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego może wywierać nacisk na większość federacji sportowych Europy Zachodniej.

NIETAKTY „M. R. B."

W Londynie Avery Brundage zachowywał się jak „pan i władca" który wszystko wie, wszystko widzi i o wszystkim sam rozstrzyga. W lokalu międzynarodowej federacji lekkoatletycznej często spotykaliśmy go.

Nie jest rzeczą przyjemną oglądanie tej nieco wulgarnej fizjognomii, o zimnych, bez wyrazu oczach i nosie pijaka. [illegible] prawicy przewodniczącego sesji federacji lorda Burghleya Brundage usiłował usunąć go na 2-gi plan, przerywał ciągle mówcom, nie czekając, aż przemówienie będzie przetłumaczone na język francuski.

W miarę jak upływały Igrzyska twarze angielskich gospodarzy wydłużały się. Każdy dzień przynosił zawodnikom angielskim nowe porażki. Zdobyli tylko trzy złote medale, a więc mniej niż Turcja czy Dania. Rezultaty więc pożałowania godne jak na kraj, który szczyci się wielkimi tradycjami sportowymi. Nie zapominajmy przy tym, że Anglicy szczególnie intensywnie i bardzo długo przygotowywali się do Olimpiady i że poraz pierwszy ściągnęli na „pomoc" zawodników kolorowych.

SPORT PRZYWILEJEM KASTY

W czym należy szukać przyczyny upadku sportu brytyjskiego? Niewątpliwie tylko człowiek posiadający własne fundusze może uprawiać sport. Jak i w innych krajach Zachodu, tak i w Wielkiej Brytanii pojęcie sportu dla mas jest nieznane i sport masowy nie rozwija się. Zawsze przywiązuje się tam największą wagę do wyławiania i trenowania nielicznych zawodowych championów.

PSEUDO [illegible]

Jeszcze i inne zło drąży życie sportowe w Anglii: nieumiejętność i niezdolność do rozwiązania bardzo poważnego problemu zawodowstwa i amatorstwa. Ta sprzeczność objawia się ze szczególną siłą w boksie.

Anglia podobnie jak i USA nie zdobyły w olimpijskim [illegible] pięściarskim ani jednego złotego medalu. Należy to tłumaczyć faktem, że w obu tych krajach ring zawodowy wchłania odrazu każdego boksera amatora który wykazuje nawet średnią klasę. Boks amatorski pozostaje więc w stanie embrionalnym. A ponieważ na olimpiadach mogą występować tylko „czyści amatorzy", więc USA i Anglia są w bardzo kiepskiej sytuacji.

[illegible] sach zachodu prawie wszystkie [illegible] „amatorskie" drużyny składają się w [illegible] z zawodowców. Przypomnijmy [illegible] do [illegible] piłkarskiego [illegible] szono w ramach Olimpiady [illegible] piłkarskich. W [illegible] wzajemnej [illegible]acji tylko 18-cie podtrzymało swe zgłoszenia, reszta okazała się ekipami złożonymi w całości lu w większości z zawodowców. Ostatecznie Szwecja i Jugosławia zajęły dwa pierwsze miejsca. Przypomnijmy, że drużyny radzieckie pokonały kilkakrotnie najwybitniejsze kluby piłkarskie obu tych [illegible].

SPORT MAS I DEMOKRACJI

Arcywady sportu burżuazyjnego zniknęły choć jeszcze nie zupełnie w tych krajach ruch sportowy rozwija się na bazach demokratycznych jest ruchem masowym o pięknej przyszłości. Zostało to potwierdzone na Olimpiadzie londyńskiej sukcesami tych [illegible].

SKROMNY FINAŁ

Wspaniałe zwycięstwa [illegible] węgierskich, którzy zajęli dziewięć pierwszych miejsc wprowadziły w poważne zakłopotanie „proroków" amerykańskich i zachodnioeuropejskich. Niepowodzenie sportowców brytyjskich jest jeszcze wyraźniejsze na tle sukcesów sportowców krajów demokracji ludowej.

Anglia została położona na obie łopatki na murawie w Wembley. Może właśnie z tego powodu ceremonia zakończenia [illegible] ponura. I chyba [illegible] zgaszenie znicza o[illegible] zapalono z taką pompą odbyło się skromnie i bez hałasu.

UCZNIOWIE BIJĄ MISTRZÓW 37:22

POŻYCZYMY SEBERKĘ CZECHOM

MÓWIĄ NASI ŻUŻLOWCY

PO SOBOTNIM ZWYCIĘSTWIE Z PRAGĄ

Emocji było aż za wiele. Wypełniony po [illegible] 15.000-nym tłumem stadion na Muchowcu kipiał po pr[illegible], a napięcie w końcowych momentach poszczególnych biegów wzrastało do zenitu. A było się czym entuzjazmować.

W[illegible]ew wszystkim oczekiwaniom nasi młodzi żużlowcy, mający za sobą ledwie 12-dniowy trening na no[illegible] „Martin - JAP'ach" nie zawiedli w swym pie[illegible]ym poważnym starcie i bili swych dotychcza[illegible] mistrzów — Czechosłowaków pewnie i.. dokładnie!

Wprawdzie drużyna polska występująca pod nazwą „Śląska" obo Dragi, Dziury, Jankowskiego i Wrocławskiego wzmocniona była doskonałymi zawodnikami z Wielkopolski — Smoczykiem i Siekilskim, a rezerwę stanowiła para warszawsko - grudziądzka: Wąsikowski i Zwoliński, jednak nie należy zapominać, że zespół „Praha" był w rzeczywistości reprezentacją Czechosłowacji i jako taka [illegible] za tydzień w Warszawie w spotkaniu z państwową reprezentacją Polski.

Zanosiło się początkowo na znacznie większą porażkę Prażan. W momencie startu zabrakło dwóch czołowych zawodników czeskich Spinki i Havelki, którzy odłączywszy się od ekipy mieli trudności z przebyciem granicy i na tor przyjechali dopiero po V biegu. W rezultacie okazało się jednak, że i oni pomogli by stosunkowo niewiele; Havelka startując trzy razy nie zdobył ani jednego punktu (za[illegible] szyna), [illegible] wyższony o 2,8 sek. Gdyby nawet Spinka wystartował w pierwszych dwóch biegach i zdobył w nich [illegible]um punktów tj. 6, odbierając [illegible]lowi Śląska, to i tak ostateczny wynik byłby w takim wypadku 31:28 pkt. na korzyść Polaków.

Przewidywaliśmy tę możliwość pisząc w czwartkowym numerze „Sportu", że o wyniku zadecydują raczej słabsi zawodnicy. Zespół Śląska, chociaż nie mający w swym składzie renomowanych „gwiazd" jednak okazał się bardziej wyrównany i to właśnie zadecydowało o sukcesie.

Sympatia tłumów jest z[illegible]. O tym przekonaliśmy się w sobotę: dotychczasowy ulubieniec publiczności Śląska — Jankowski, który miał wybitnie pechowy dzień (w trzech jazdach zawiodła maszyna!), stracił całkowicie swą popularność na rzecz Smoczyka. Smoczyk stał się bohaterem zawodów, wygrywając w pięknym stylu wszystkie swe biegi i ustanawiając nowy rekord toru czasem 1:34.3 min. (na 4 okr. a 500 m), co odpowiada nie widzianej na naszych torach przeciętnej 76,3 km/godz.!

A jednak m[illegible] wszystko Jankowski nie zasłużył na taką degradację: trzeba pamiętać, że w sobotę jedynie 4 zawodników jadąc na szybkich „Martin-JAP'ach uzyskało czasy niższe od dotychczasowego rekordu toru, który był ustanowiony [illegible]skiego na dużo słabszej maszynie „Rudge", własnymi rękoma przystosowanej do wyścigów na żużlu...

Smoczyk bezwzględnie był najlepszym jeźdźcem na torze i chociaż nie ma jeszcze odpowiedniej rutyny i doświadczenia, jednak jest urodzonym „dirt-trackowcem", odważnym i ambitnym, a przy tym wszystkim opanowanym. Smoczyk ma przed sobą wielką przyszłość, pod jednym jednak warunkiem: nie może się stać „omnibusem", jak wielu naszych zawodników i poświęcić się musi wyłącznie wyścigom na żużlu!

Przerwijmy jednak te teoretyczne [illegible]ażania i powróćmy do sobotniego meczu. Publiczność wyżyła się jak jeszcze nigdy na zawodach motocyklowych. Kilka falstartów nie zakwestionowanych przez startera (i słusznie, bowiem przy powtarzaniu startów ryzykuje się zawsze uszkodzenie sprzęgła, bardzo czułego w „JAP'ach") wywołało burzę protestów trwającą... aż do szczęśliwego dla naszych zawodników zakończenia kwestionowanych biegów!

Ślązacy mieli za sobą silny doping publiczności i wychodzili wprost ze skóry, byleby tylko [illegible] bieg na swą korzyść.

Rzadko też widzieliśmy na torze tak [illegible] bezradnie zawodnika [illegible]go, za to upadki Czechów były dość częste... Po raz pierwszy od wielu lat nie my, a Czesi cierpieli na liczne defekty maszyn — nowe „JAP-y", chociaż bardzo kapryśne i wymagające pieczołowitej opieki, zdały egzamin na 5+!

Z poszczególnych biegów zaledwie 4 zakończyły się wynikiem remisowym, w pozostałych zespół Śląska uzyskał znaczną przewagę punktową. Nic więc dziwnego, że w miarę wyczerpywania programu wyścigu zdenerwowanie publiczności malało, a wyrazem końcowego nastroju mogą być słowa jednego z popularnych motocyklistów K. J. Trycha, który oświadczył Konsulowi CSR w Katowicach:

— „Teraz możemy wypożyczyć Wam Seberkę na kilkanaście dni, aby potrenował Waszych zawodników"...

W powiedzeniu tym było sporo przesady, ale zawarta też była wielka prawda: właśnie Seberce zawdzięczają nasi chłopcy swą doskonałą formę i jako trener wywiązał się on ze swych obowiązków bez zarzutu!

A teraz krótka charakterystyka obu drużyn. Obok Smoczyka na czoło zespołu Śląska wysunęli się Siekalski i Draga. Zasłużyli w pełni na wzięcie ich pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji Polski. Nie zawiódł i Wrocławski. Chociaż trenował on niewiele, zademonstrował jednak publiczności próbki swych umiejętności, które przed wojną postawiły go na czele żużlowców polskich! Dziura, o którego obawialiśmy się najbardziej pokazał, że w decydującym momencie potrafi poskromić ponoszący go temperament. Wąsikowski i Zwoliński okazali się lepszymi od rezerw Pragi, zwłaszcza Wąsikowski, który dopiero czwarty raz dosiadł „JAP'a" udowodnił, że starty na torach angielskich dały mu bardzo wiele.

W drużynie Pragi obok Spinki, który wystąpił tylko w jednej jeździe i uzyskał najlepszy czas w zespole czeskim 1:37,1 min., królował Seberka, który zeszedł z toru niepokonany, ale... startował tylko 2 razy i nie spotkał się ze Smoczykiem. Wobec pecha Havelki trzecie miejsce wśród Czechów musimy przyznać Kadlecowi. Doprawdy nie doceniliśmy go i dopiero podczas meczu przekonaliśmy się, że jest on przeciwnikiem bardzo [illegible] doskonale rozgrywającym bieg taktycznie!

Seiner, Fiala, Vanek i Tuma nie odegrali poważniejszej roli i byli zdecydowanie słabsi od pierwszej czwórki.

O ile sportowo impreza stała na bardzo wysokim poziomie, o tyle zawiodła organizacja. Podpisany czuje się współwinnym niedociągnięciom, jako usprawiedliwienie podać może jedno: „JAP-y" na starcie wymagają naprawdę sprawnej organizacji, nie może być mowy o przeciąganiu startów, oczekiwaniu na [illegible]ających się jeźdźców. Obsługa te[illegible]zna parku maszyn musi być [illegible]ekszona (drobne, ale częste defekty). A wreszcie... na boisku powinno być mniej gentlemanów z opaskami i w białych czapkach, ale doskonale zgranych i rozumiejących swe obowiązki.

26 września w Warszawie staną na starcie reprezentacje państwowe żużlowców Czechosłowacji i Polski. Po sobotniej próbie generalnej z większym optymizmem oczekiwać możemy wyniku tego spotkania!

Władysław Pietrzak.

Wyniki techniczne meczu:

I. 1) Seberka (Pr) 1,43,5 min. 2) Wrocławski (Śl) 1,45,6 min., 3) Jankowski.

II. 1) Dziura (Śl) 1,52,5 min., 2) Seiner (Pr) 2,03 min., Tuma (Pr).

III. 1) Smoczyk (Śl) 1,35,2 min. 2) Kadlec (Pr) 1-38,2 min., 3) Siekański.

IV. 1) Seberka 1,40,2 min., 2) Draga 1,40,8 min., 3) Dziura (Śl).

V. 1) Smoczyk (Śląsk) 1,35,7 min., 2) Siekański (Śl) 1,39,8, 3) Seiner (Pr).

VI Kadlec (Pr) 1,38,8 min., 2) Wrocławski 1,40,3 min., 3) Jankowski.

VII. 1) Wasikowski 1,45,7 min., 2) Tuma 1,49,8 min., 3) Zwoliński min.

VIII. 1) Smoczyk 1,34,3 (nowy rekord toru), 2) Spinka 1,37,1 min., 3) Siekański (Śl).

IX. 1) Wrocławski 1,37,2 min., 2) Dadlec (Pr) 1,42,2 min., 3) Fiala (Pr).

X. 1) Draga (Śl.) 1,37,7 min., 2) Dziura (Śl) 1,41,8 min., 3) Seiner (Pr) [illegible]

Punktacja meczu: 3,2,1 pkt. Wynik ogólny 37:22 dla Śląska.

ZAWODY KOLARSKIE I MOTOCYKLOWE W POZNANIU.

Poznań. Największą imprezą sportową b. niedzieli w Poznaniu były zawody kolarskie i motocyklowe, z których czysty dochód przeznaczony był na fundusz odbudowy Warszawy i Poznania.

Szczególnie dużym zainteresowaniem cieszyły się zawody motocyklowe z uwagi na start Czechów.

Wyniki zawodów kolarskich dla kartowiczów na 6 okrążeń (a 2 100 mtr.) 1) Gorzan (ZZK Poznań) 11,07,5 min., 2) Bijer. Startowało 11 zawodników.

Wyścig dla licencjowanych (5 okrążeń toru). Startowało 11 zawodników. 1) Vogt (Stomil) 18,12,5, 2) Poniedziałek, 3) Rozumek.

W zawodach motocyklowych do 150 ccm (5 okrążeń). 1) Leszczyński (ZZK) 11,03,5 min., 2) Igła (Unia) 3) Dominiak.

Do 250 ccm, na 10 okrążeń toru: 1) Jankowski (ZZK) 21,20 min, 2) Kaźmierczak (Unia). Startowało 13 zawodników.

Do 350 ccm, z udziałem Czechów: 1) Wasserbauer (CSR) 19 min., 2) Sedlak (CSR) 19,37,8 min., 3) Bukowski (Lechja Poznań). Startowało 14 zawodników. Czesi startowali na Nortonach.

Wyniki ponad 350 ccm.: 1) Mieloch 17,26,8 min., 2) Biley (CSR) 17,36,3 min., 3) Wasserbauer (CSR) 4) Kimaszek.

Mieloch i Biley startowali na Nortonich 500 ccm, Wasserbauer na Nortonie 350 ccm.

Najlepszy czas okrążenia uzyskał Mieloch 1,40 min.

BOKS W POZNANIU.

Poznań. W meczach bokserskich o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego ZZK Poznań wygrało walkowerem ze Stellą Gniezno 16:0.

W drugim spotkaniu Warta zwyciężyła Ostrovię 14:2. Jedyne dwa punkty dla Ostrowian zdobył Kołeczko w wadze ciężkiej walkowerem.

[illegible]niach w grupie I-szej prowadzi [illegible] ZZK przed Wartą.

KOSZYKÓWKA W POZNANIU.

Poznań. W rewanżowym meczu koszykówki pomiędzy Pomorzaninem (Toruń) a ZZK Poznań padł wynik remisowy 46:46 (29:31).

Kosze dla ZZK zdobyli Kolaśniewski 17, Grzechowiak 12, Jarczyński 9 Kasprzak 4, Śmigielski. Dla Pomorzanina Stefanowicz I 12, Stefanowicz II 8, Kosienicki 12, Gliński 12.

W meczu rezerw ZZK wygrał 33:16 (18:8).

KĄPIAK »KRÓLEM POLSKICH GÓR«

Wisła (tel. własny). Wisła, perła Beskidów otwarła wreszcie swe podwoje i dla kolarzy. W dniu wczorajszym, na bardzo trudnej i ciężkiej trasie rozegrane zostały trzecie powojenne Górskie Mistrzostwa Polski. Uciążliwe wzniesienia poczawszy od startu, aż do zameczka Prezydenta R. P. o trasie długości 175 km. oraz karkołomne zjazdy w drugiej części wyścigu przez Kubalonkę i Głębce do Oazy wymagały od zawodników startujących w tych zawodach wielkiego doświadczenia i odpowiedniej kondycji.

Trasa wyścigu ogólnie biorąc była bardzo ciężka — tak oświadczyli zawodnicy i działacze kolarstwa z prezesem Gołębiowskim na czele. Na starcie zastaliśmy wszystkich specjalistów od górskich wyścigów z Wandorem, Gabrychem, Napierałą i Kapiakiem na czele.

— Kto wygra? pytano dookoła. Zawierano nawet zakłady, ale cóż tu stawiać horoskopy, kiedy zawodnicy mają przed sobą ciężką, 108 km. długą trasę wyścigu, gdzie o lokacie decydować będą nie tylko siła, doświadczenie i kondycja, ale i ten przysłowiowy łut szczęścia. Jedno przebicie gumy, jedno złe obliczenie, wychylenie na wirażu może decydować o dobrej czy złej lokacie w czołówce zawodników.

Jedziemy za zawodnikami, jest ich 24. Wspinamy się po serpentynach w kierunku zameczka. Nikt z nich nie siedzi na siodełkach. Stoją w pedałach. Kołyszą się rytmicznie. Z wielkim trudem pokonują każdy metr wzniesienia, a rzęsiste oklaski z obydwu stron szosy dopingują ich do większego wysiłku.

Ale, cóż te trudne wzniesienia znaczą dla popularnego Kapiaka. Z warszawską werwą mając w asyście kolegę klubowego Siemińskiego zdobywa metr po metrze przewagi nad swoimi rywalami.

Pierwsze okrążenie 17,5 km. przyniosło tandemowi Kapiak—Siemiński **40 metrów przewagi nad trzecim skolei Nowoczkiem, 100 metrów nad Wandorem i Rzeźnickim oraz 200 metrów nad Leskiewiczem i Sałygą.** Tuż za tymi ostatnimi pojawia się bohater wyścigu Warszawa — Praga — Warszawa i Tour de Pologne Wójcik. Mijając nasze auto uśmiecha się, ale widać, że te góry wybitnie mu nie leżą.

Ale teraz następuje zjazd. Wójcik goni czołówkę w szalonym tempie. Wskazówka na tachometrze towarzyszącego samochodu wskazuje szybkość 70 — 80 km. Wybaczcie to już zakrawa na szaleństwo. Samochód nie może nadążyć za kolarzami i zostaje w tyle.

Zostawiamy Wójcika pod opieką „górskich bogów", zostajemy na trasie i łapiemy czasy Napierały, Grynkiewicza, Wojcieszka, Gabrycha, Motyki, Kopczyńskiego i Cucha. Od leaderów dzieli ich już ni mniej ni więcej tylko 2 minuty.

Mijają dalsze okrążenia. Sytuacja w dalszym ciągu nie ulega zmianie Kapiak i Siemiński powiększają w międzyczasie przewagę do 2 i pół minuty. Tylko Nowoczek, jeden z najpracowitszych zawodników wyścigu spadł z trzeciego na czwarte miejsce. Na trzecią pozycję wysunął się nieustępliwy Wandor, mający 50 metrów poza sobą Nowoczka. Nieco dalej jedzie teraz samotny Leskiewicz, a czołówkę goni Napierała.

Do końca wyścigu pozostało jeszcze tylko jedno okrążenie — 17,5 km. Z daleka widać żółtą koszulkę Kapiaka. Jeszcze 200 metrów, jeszcze 100, jeszcze 50 i Kapiak wpada na metę jako zwycięzca trzeciego górskiego wyścigu o mistrzostwo Polski.

Klasyfikacja biegu przedstawia się następująco: 1) Kapiak (Elektryczność 3,36,53), 2) Siemiski (Elektryczność) 3.38.51 3) Wandor (RKS Legia) 3.41.0', 4) Leskiewicz (Odzieżowiec), 5) Rzeźnicki (ZZK Warszawa), 6) Nowoczek (Ruch) 3.44.57, 7) Sałyga (Partyzant), 8) Grynkiewicz (ZZK Warszawa), 9) Napierała (Sarmata) 3.50.13, 10) Targoński (Gwardia) 11) Łazarczyk (Victoria), 12) Gabrych (Odzieżowiec), 13) Wojcieszek (Partyzant), 14) Mich (Elektryczność), 15) Królikowski (ZZK Warszawa), 16) Cuch (RKS Legia).

Po odczytaniu listy zwycięzców nastąpiło uroczyste rozdanie nagród. Trzeba przyznać, że zawodnicy w żadnym okręgu nie dostali tyle cennych i pięknych nagród co właśnie w okręgu śląskim.

Uroczystości zakończające tegoroczny wyścig przeciągnęły się do późnych godzin wieczorowych.

LIGA SZCZYPIORNIAKA.

Katowice. W niedzielę rozpoczęły się rozgrywki finałowe o mistrzostwo ligi szczypiorniaka. Rozegrane wczoraj dwa spotkania w Chorzowie pomiędzy AKS-em a Leopolią Opole oraz w Groszowicach pomiędzy Groszowicami a Wartą Poznań przyniosły w obydwu wypadkach pewne zwycięstwa gospodarzom.

W Chorzowie AKS zwyciężył Leopolię 6:4 (3:1) zdobywając bramki przez Thiela II-go, Skawińskiego i Krawczyka po 2.

W Groszowicach Chrobry rozgromił Wartę 11:4 (3:1). Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Langosza 5 Gawła, Gielnika i Klika po 2. Sędziował p. Eberhardt z Krakowa.

PŁYWAKOM NIE UDAŁ SIĘ „SĄD" NAD OSKARŻONYMI

POZNAŃ. Wyższa Komisja Dyscyplinarna Polskiego Związku Pływackiego wyznaczyła na dzień 18 września 1948 r. aż pięć rozpraw, których wyniki z dużym zainteresowaniem oczekiwane były przez pływacki świat sportowy. Było bowiem [illegible] że [illegible]ze pływackie prowadziły długie i mozolne dochodzenia w sprawach poruszanych na łamach prasy, w związku z różnego rodzaju zarzutami.

Na rozprawę zjechali się w komplecie wszyscy członkowie Wyższej Komisji Dyscyplinarnej oraz [illegible] oskarżonych. Polski Związek Pływacki, występujący w niektórych sprawach w roli oskarżyciela, zastąpiony był przez prezesa ob. mec. Pietruszko.

Pod przewodnictwem przewodniczącego WKD PZP adwokat Macholca i protokulanta adwokata Umbreita. Wyższa Komisja Dyscyplinarna rozpatrzeć miała następujące sprawy:

Referent dyr. Wiorkowski odczytać miał skargę przeciwko 10-ciu członkom Zarządu Warszawskiego Okręgowego Związku Pływackiego oskarżonych o to, że wbrew przepisom o amatorstwie, jako działacze sportowi pobierali po 300 zł. za każde posiedzenie Zarządu tytułem specjalnego wynagrodzenia za stracony czas. Sprawa ta ujawniona została przez pewien dziennik warszawski.

Druga sprawa odnosiła się do wiceprezesa Warszawskiego Okręgowego Związku Pływackiego ob. Kowalczyka, któremu akt oskarżenia zarzucił sabotowanie dyrektyw naczelnych władz pływackich, działalność na szkodę sportu pływackiego przez to, że nie dopuścił do zwołania zebrania okręgowego i wybrania pr[illegible] to, że czerpał zyski ze swej działalności jako wiceprezes okręgu.

Tr[illegible] sprawa referować miał dyr. Lechowicz z Gliwic, referując oskarżenie wniesione przez Zarząd PZP przeciwko kpt. sportowemu Wilhelmowi Brollowi, któremu zarzuca się, że [illegible]zystując stanowisko kapitana sportowego i prezesa Śl. OZP pobrał pieniądze z funduszów publicznych na zorganizowanie obozu pływackiego w Strzelcach, ze szkodą dla ogółu sportowców. Zarzuca się ob. Brollowi, że do obozu tego dopuścił tylko faworyzowanych przez niego sportowców i niedopuścił innych, mających te same prawa.

Czwarta rozprawa miała odbyć się również przeciwko [illegible] i to oskarżonemu o [illegible] bie praw delegata PZP [illegible] władz państwowych wprowadzenie tych władz w błąd i narażenie przez to dobrego imienia sportu pływackiego na szwank. Chodzi tu taj o zapowiadaną przez prasę imprezę pływacką juglorów polskich z Węgrami.

Polacy mieli wyjechać do Węgier [illegible] o czym PZP nic nie wiedział. Organizował je sobie ktoś widocznie prywatnie i PZP oskarża kapitana sportowego Brolla [illegible] do tej akcji dał się użyć.

Referentem w tej sprawie miał być red. Stanisław Nowaj z Katowic.

Wreszcie ostatnia sprawa dotyczy ła członka Zarządu Wrocławskiego Okręgowego Związku Pływackiego ob. Muzylowskiego, którego oskarżył drug[illegible]nek tegoż Zarządu ob. Jarosław Durski o brzydkie historie jakie działy się rzekomo na terenie krytej pływalni we Wrocławiu.

Poza stronami, na rozprawę zjawili się również przedstawiciele prasy (Rozprawy miały być bowiem jawne).

Bardzo wielki był jednak zawód wszystkich zainteresowanych, gdy po dwugodzinnych tajnych naradach, przewodniczący Wyższej Komisji Dyscyplinarnej ogłosił, że wszystkie rozprawy zostały odroczone. Gdy oburzeni oskarżeni domagali się wyjaśnień, adwokat Macholc oświadczył, że wyjaśnień udzielić nie może.

Dopiero po rozprawie prezes PZP adwokat Pietruszko pokazał telegram GUKF.

Sprawa ta wydaje się o tyle dziwna, że kilku oskarżonych jest płatnymi funkcjonariuszami tej instytucji i na rozprawę się nie zjawili.

ORLĘTA POKONAŁY ŹREBAKÓW

Trampisz i obrona spisali się najlepiej. – Sędzia Rutkowski nie uznał nam drugiej, prawidłowo zdobytej bramki. – Bramkarz Węgrów uratował swą drużynę od wyższej porażki. – Możemy ze spokojem patrzeć w przyszłość naszego piłkarstwa.

POLSKA-WĘGRY 1:0 (1:0) W MECZU JUNIORÓW

Łódź (tel.) Młodzi piłkarze polscy wygrywając 1:0 (1:0) w meczu z Źrebakami węgierskimi sprawili niewątpliwie wszystkim bardzo miłą niespodziankę.

Ale nie tylko z suchego końcowego wyniku należy się cieszyć, jakkolwiek zwycięstwo to, bądźmy zupełnie szczerzy, było najmniej spodziewane. W danym wypadku chodziło jednak o coś ważniejszego. Wszyscy w Polsce niezmiernie byli ciekawi, czy piłka nożna nie posiada podciętych korzeni, czy można liczyć na naszą młodzież i czy będziemy mieli z czego wybierać, aby zastąpić starych popularnych piłkarzy. A właśnie w sobotnim meczu okazało się, że w Polsce posiadamy dużo utalentowanych zawodników, którzy pod opieką trenerów potrafią szybko dorównać swoim kolegom z innych krajów, gdzie piłka nożna stoi o wiele wyżej.

Po każdym meczu międzypaństwowym najczęściej używano określenia, że „drużyna nasza nawiązała równą walkę dzięki żywiołowej grze i ofiarności". Tym razem należy jednak ze sprawozdania wykreślić to popularne określenie. Młodzi piłkarze polscy oczywiście wnieśli dużo zapału do gry, ale jednocześnie w niczym nie ustępowali pod względem techniki swojemu przeciwnikowi.

CO MÓWIĄ O MECZU

Kapitan PZPN Z. Alfus: Cieszę się bardzo, że chłopcy nie zrobili nam zawodu. Grali bardzo ambitnie i w niczym nie ustępowali Węgrom. Trudno wyróżnić kogoś z drużyny. Bramkarz Powązka nie potrafi jeszcze obliczyć wybiegów i dlatego otrzyma ode mnie notę słabszą niż reszta.

Najlepszym graczem w drużynie był prawy łącznik Trampisz. Jest to gracz wielkiego formatu i powinien w niedalekiej przyszłości zasilić kadry naszej pierwszej jedenastki. Węgrzy grali wg. bardzo dobrych wzorów nie posiadają jednak skutecznych strzelców i dlatego nie potrafili ani razu zmusić naszego bramkarza do kapitulacji.

Prezes PZPN gen. Bończa-Uzdowski: Długofalowa polityka szkoleniowa PZPN daje już swoje rezultaty. Wszyscy nasi piłkarze przystąpili do meczu dobrze przygotowani. Nie ustępowali Węgrom ani kondycyjnie, ani technicznie.

W drużynie jest wiele bezsprzecznych talentów, nad którymi trzeba w dalszym ciągu roztaczać pieczołowitą opieką. Wszyscy chłopcy spełnili swoje zadanie zadawalająco.

Gdy mówimy o technice, bierzemy pod uwagę całość, bo na poszczególnych, lecz bardzo nielicznych pozycjach, Węgrzy udowodnili, iż piłka nożna jest dla nich dobrze znanym rzemiosłem.

Polacy próbowali zastosować wszystkie tricki, jakie widzi się na naszych boiskach, starali się jaknajniżej trzymać piłkę przy ziemi, szybko wysuwać się na wygodne pozycje lub ciałem mylić przeciwnika. Nie wszystko wychodziło jak z płatka, były i błędy, ale sobotni egzamin był w sumie udany.

TRAMPISZ NAJLEPSZY NA BOISKU.

Z zawodników polskich wybijał się przede wszystkim Trampisz. Wychowanek Polonii bytomskiej potrafił głęboko cofać się do tyłu, aby z odebraną przeciwnikowi piłką mijać z łatwością nacierających przeciwników i w chwili najbardziej dogodnej wysyłać w bój prawoskrzydłowego Sąsiadka.

Obok Trampisza mały blondynek na lewym skrzydle Rembecki udowodnił starym piłkarzom, że gra na skrzydle nie polega jedynie na kurczowym trzymaniu się linii i zademonstrował kilka ładnych ucieczek ścinając swą drogę do bramki przeciwnika.

Poświat na środku i Radoń na lewym łączniku tym razem nie błyszczeli. Zawodnicy ci niepotrzebnie stosowali krótką przyziemną grę zamiast długimi przerzutami torować drogę uliczkami poprzez które mogliby się szybko znaleźć oko w oko z bramkarzem.

Trójka pomocy spełniła swoje zadanie na „czwórkę". Nikt z niej nie wyróżniał się grą efektowną, ale wszyscy razem tworzyli trwały blok przez który gracze węgierscy nie łatwo mogli się przedrzeć.

W obronie widzieliśmy dwóch wysokich dobrze zbudowanych fizycznie reprezentantów. Oczywiście, że w momentach gdy wkraczali w bezpośrednie starcia Węgrzy musieli z góry uważać swój pojedynek za przegrany, bowiem decydowała tu w znacznym stopniu waga i siła fizyczna. Natomiast gdy Węgrzy szybko wymieniali między sobą piłkę u naszych obrońców dało się zauważyć, iż brak jest im szybkości i zwrotności. Mimo to obaj nie popełniali rażących błędów. Może jedynie niepotrzebnie za często popisywali się długimi wykopami wówczas, gdy sytuacja raczej wymagała precyzyjnych podań.

POWĄZKA ZA DUŻO RYZYKOWAŁ

Powązka w bramce pewnie łapał strzały, natomiast niepotrzebnie dość często opuszczał swój posterunek pozostawiając jako zastępców na swoim stanowisku przypadkowo znajdujących się w tym miejscu obrońców lub pomocników. Jeden z takich wypadów mógł drogo kosztować naszą jedenastkę.

Węgrzy na tle drużyny polskiej różnili się jedynie kolorem koszulek. Nie było widać żadnej różnicy ani w wieku ani w budowie.

NAJLEPSZY U WĘGRÓW BRAMKARZ.

Z zespołu gości w pierwszym rzędzie należałoby wymienić pewnie grającego bramkarza Miszarofa (Csepel) który jednak w drugiej połowie meczu wskutek ryzykownej interwencji pod nogą Trampisza doznał kontuzji głowy i został zniesiony z boiska.

Z obrońców podobał się **Reitter.** — Jest to wysoko technicznie wyszkolony zawodnik, opanowany nerwowo i wkraczający zawsze w porę w akcję. Kilka tricków zademonstrowanych przez niego świadczy najwymowniej iż nie od dzisiaj zetknął się z piłką.

W pomocy Palotasz na środku spełniał swe zadanie z nawiązką. Jemu to polecono opiekować się Poświatem i kto wie czy właśnie dzięki niemu Poświat nie potrafił rozwinąć w sposób należyty swej działalności jako kierownik ataku.

Na prawym skrzydle **Cibor** kilkakrotnie uciekał zdecydowanie naszemu obrońcy lecz po przerwie podwójnie już zablokowany nie był tak błyskotliwy jak w początkach gry. Pozostali zawodnicy ataku może chwilami starali się za często adresować do siebie podania i to ułatwiało grę naszej defensywie.

ZDOBYLIŚMY DWIE BRAMKI.

Drużyna polska strzeliła w sobotnim meczu właściwie dwie bramki — drugiej sędzia Rutkowski nie uznał, uważając widocznie, że piłka nie przekroczyła linii bramkowej. Nie będziemy oczywiście rozbijać muru, ale nawet z trybuny najwyraźniej było widać, że piłkę tę wybił już z bramki obrońca węgierski.

70 PROC. Z GRY MIELI POLACY.

Z gry **Polacy mieli najmniej siedemdziesiąt procent** i w ten sposób mniejwięcej należy oceniać sytuacje podbramkowe. Nie znaczy to jednak, aby Węgrzy ograniczali się do sporadycznych wypadów. Odwrotnie każda ich akcja była odpowiednio przygotowana i każdy ich wypad był planowo przeprowadzany.

PRZEBIEG GRY

W pierwszych minutach gry Węgrzy pewni zwycięstwa zachowują się na boisku nonszalancko. Trwa to jednak krótko. Energiczne natarcie drużyny polskiej szybko decyduje o tym, iż gra zmienia się w równą i zaciętą walkę. Im więcej wskazówka boiskowej Omegi posuwa się naprzód tym bardziej wyraźnie zaznacza się przewaga drużyny polskiej.

Po zmiennych atakach obydwu stron w 34 minucie notujemy silny strzał Sąsiadka, który o milimetry mija róg bramki.

JAK PADŁA BRAMKA.

W 40 minucie Rembecki otrzymuje piłkę, jest sam na sam z bramkarzem nie może jednak zdążyć tak, że bramkarz wybija piłkę w pole. Rembecki nie oglądając się na nikogo mknie do niej jak wicher i przerzuciwszy ją lewą nogą stara się podać do środka. Sprzyjający wiatr skierowuje piłkę łukiem do bramki i... interwencja bramkarza nie daje rezultatu.

Jest 1:0 dla Polski.

PO PRZERWIE.

Po przerwie w 10 minucie gdy Węgrzy lekko zagrozili bramce polskiej z winy zresztą obrońcy i bramkarza o mało nie padło wyrównanie.

W 16 minucie drugi raid Sąsiadka, który mija dwóch przeciwników zakończyłby się niewątpliwie ładnym strzałem gdyby zawodnik ten wierzył więcej w skuteczność lewej nogi. Niestety prawoskrzydłowy zespołu polskiego mając dogodną pozycję do strzału z lewej przełożył piłkę na prawą i to go zgubiło. Już był przy nim obrońca węgierski.

Węgrzy zaczynają grać bardzo energicznie, a nawet ostro, ale to nie deprymuje jedenastki gospodarzy. Nasi chłopcy wykazują, że odporni są na grę ostrą, a ponadto udowodnili, że i ta sztuka nie jest im obca. Wszystkie faule były na szczęście mało niebezpieczne, a gra ostra trwała zaledwie kilka minut.

W 20 minucie wypad Cibora kończy się pojedynkiem z Sobkowiakiem, który wybija piłkę na korner. Podanie z rogu przyjmuje z odległości paru metrów Szolnok i piłka ląduje daleko za bramką.

W 23 minucie Powązka wybiega ryzykownie, a Toth nie trafia do pustej bramki.

W 28 minucie Rembecki podaje do środka. Piłka spada pod samą bramką i stara ją się złapać bramkarz. Niestety w wyskoku mija się z piłką i Trampisz posyła ją lekko do bramki. W chwili gdy piłka już przekroczyła linię bramkową dobiegł pomocnik węgierski i wybił ją kilka metrów w pole. Sędzia bramki nie uznał.

Nasi zawodnicy widząc wyrządzoną im przez nieuwagę sędziego krzywdę zachowali się wybitnie po sportowemu i nikt z jedenastu chłopców nawet grymasem twarzy nie protestował.

Pod koniec meczu wyraźna przewaga posiadają Węgrzy, którzy jednak wskutek impotencji strzałowej swego ataku nie umieją jej wykorzystać.

Zawody prowadził p. Rutkowski z Krakowa. Straż na liniach autowych trzymali mjr. Sznajder i Michalik Kraków. Publiczności około 8000 w tym bardzo dużo młodzieży szkolnej.

Na meczu obecny był kapitan PZPN p. Alfus.

Węgry: Misarof, Fabian, Reittern, Ondo, Palotasz, Bekan, Cibor, Wiliams, Toth, Solnok, Krosnay.

Polska: Powązka, Kaszuba, Sobkowiak, Sroka, Koza, Bieniek, Sąsiadek, Trampisz, Poświat, Radoń, Rembecki.

SOPOT-BUDAPESZT 4:4 W TENISIE

Sopot. W ostatnim dniu międzynarodowego meczu tenisowego Budapeszt — Sopot, nastąpiło dokończenie gry Skonecki — Szigetti. Spotkanie rozstrzygnął na swoją korzyść Skonecki wygrywając trzeciego seta 7:5.

W grze mieszanej para Jędrzejewska — Skonecki zrewanżowała się za poniesione porażki i wygrała z parą Katona — Erdoedi 6:1, 1:6, 6:4.

W grze pojedyńczej Korneluk po ciekawym pierwszym secie w drugim od [illegible] przegrywając z Szigettim 5:7, 0:6.

Najciekawszą grą całego meczu była gra podwójna panów, w której wspaniale zagrał debel Skonecki — Piątek, przeciw Węgrom Katonie i Szigettiemu. Spotkanie to, wobec zapadających ciemności zostało nieskończone. Pierwszego seta wygrali dość łatwo Polacy w stosunku 6:4, w drugim natomiast prowadzili 3:2 i przy stanie tym mecz został przerwany.

O MISTRZOSTWO ZIEM ODZYSKANYCH WALCZYLI W GLIWICACH MOTOCYKLIŚCI

Gliwice. Wyścig motocyklowy o mistrzostwo Ziem Odzyskanych traktowany jako eliminacja do mistrzostw Polski zgromadził na starcie najlepszych polskich motocyklistów i doskonałe maszyny.

Wspaniałą jazdę pokazał Stanisław Brun PKM Warszawa, który na nowym wyścigowym Nortonie był nie do pobicia. Dąbrowski PKM Warszawa na tej samej maszynie też jechał doskonale, ale w biegu Handicapowym miał zatarcie i musiał wycofać się. Doskonałą jazdę pokazał też **Blacharczyk** z PKM Warszawa, lecz też defekt nie pozwolił mu do ukończenia wyścigu. Wyścig setek tradycyjnie wygrał Hennek (syn) którego asekurował Hennek (ojciec).

Wiele kłopotu organizatorom sprawił 12-letni Jasiński z Imielina, który koniecznie chciał startować. Dopiero łzy tego młodego zawodnika skłoniły organizatorów do urządzenia mu specjalnego biegu, w którym zajął 2 miejsce, ulegając Stefańskiemu z Lechii Poznań. Organizacja zawodów bardzo sprawna.

Wyniki techniczne:

Do 250 ccm.: 1) Wolfinger Wisła — Kraków na DKW 22,01,8 min., 2) Mirecki Unia — Poznań 23,04,2 min., 3) Musialik KS Zagłębie 24,50,2 min.

Do 350 ccm.: 1) Brun Stanisław PKM—Warszawa 19,05,3 min., 2) Jankowski Polonia — Bytom 19,56,1 min., 3) Urbaniak Okęcie — Warszawa 21,43,0 min.

Do 500 ccm.: 1) Dąbrowski PKM — Warszawa 19,09,6 min., 2) Nowacki Unia — Poznań 19,39,0 min., 3) Żymierski Okęcie — Warszawa 20,00,9 min.

Do 100 ccm.: 1) Hennek Jan Pogoń — Katowice 12,48,3 min., 2) Hennek Herbert Pogoń — Katowice 12,48,4 min., 3) Stefański Lechia — Poznań 13,47,6 min.

Handicap: 1) Brun PKM — Warszawa 19,54,8 min., 2) Żymierski Okęcie — Warszawa 21,42,2 min., 3) Wolfinger Wisła — Kraków 21,58,2 min.

W kategorii motocykli z przyczepkami startowało tylko 2-ch zawodników i zwyciężył **Paluch 12,15,5 przed Potajałą,** który z powodu defektu musiał się wycofać.

Na całej trasie mimo 30,000 widzów panował wzorowy porządek i obeszło się bez żadnych wypadków.



Z CAŁEGO KRAJU

PORAŻKA LEADERA LIGI ŚLĄSKIEJ

Katowice. Z cyklu rozgrywek Ligi Śląskiej w czwartą niedzielę odbyło się 6 spotkań. Poza sensacyjnym zwycięstwem Naprzodu Janów nad Błyskawicą z Radlina spotkania niedzielne przyniosły tylko jedną sensację w postaci porażki leadera rozgrywek. — Siemianowiczanka przegrała z Hutą Pokój.

HUTA POKÓJ — SIEMIANOWICZANKA 2:0 (1:0)

Nowy Bytom. Zasłużone zwycięstwo odniosła Huta Pokój a bramki zdobyli Szombera i Kozik. Sędziował Morcinek. — Widzów 5,000.

NAPRZÓD — BŁYSKAWICA RADLIN 7:1 (4:0)

Janów. Naprzód po długiej przerwie zagrał jak za swych najlepszych czasów. Twardą drużynę Błyskawicy Naprzód formalnie rozniósł i swe zwycięstwo zawdzięcza wspaniałej grze swej linii napadu, z której najlepiej zagrał Górecki.

KOSZTAROWA — SOLA 1:0 (0:0)

Żywiec. Mecz mistrzowski nie był miejscowymi rywalami był [illegible] derbami lokalnymi. Mecz wygrała lepiej grająca Kosztarowa, dla której jedyną bramkę zdobył Wójcik. — Sędziował Dublaszewski z Katowic.

CZARNI — POGOŃ, Katowice 2:3 (1:2)

Katowice. Pogoń wystąpiła bez Sąsiadka w napadzie, który grał w reprezentacji juniorów polskich. Gra była nieciekawa. Bramki zdobyli dla zwycięzców Ulfig, Kukla i Mikuda, dla Pogoni Kiukowski i Milkowski.

NAPRZÓD — POLONIA PIEKARY 2:2 (1:2)

Po wczorajszej niedzieli tabela rozgrywek Ligi Śląskiej przedstawia się następująco:

Siemianowiczanka	4	6	16:5
Concordia Knurów	3	6	16:3
Napród Janów	4	6	15:9
Huta Pokój	4	6	8:5
Błyskawica Radlin	4	4	6:10
Kop. Katowice	4	4	8:7
Pogoń Katowice	5	4	9:13
Kosztarowa Żywiec	4	4	4:11
Naprzód Rydułtowy	5	3	9:8
Sola Żywiec	4	2	3:15
Czarni Chropaczów	4	2	6:12
Polonia Piekary	3	1	4:6

MISTRZOSTWA KL. A

Katowice. W śląskiej klasie A rozegrano ostatnio 12 spotkań, które nie przyniosły specjalnych sensacji. Niedzielne mecze dały następujące wyniki:

Katowice. Kop. Eminencja — RKS Zabłocie Żywiec 2:1 (1:1).

Mała Dąbrówka. „22" — Kop. Dębieńsko 1:1 (0:0).

Mysłowice. Lechia — Ligocianka 2:1 (1:1).

Kostuchna. ZZK Katowice 1:1 (1:0).

Katowice, Gwardia — Kop. Kleofas 4:1 (3:1).

Dziedzice. Walcownia — HKS Szopienice 0:0.

Ruda. Slavia — Piast Pawłów 4:2 (0:2).

Radzionków. Ruch — Azoty Chorzów 3:1 (2:0).

Chorzów. AKS Ib — Ruch Ib 0:0 (0:0).

Michałkowice. Wyzwolenie — Śląsk (Świętochłowice) 2:1 (1:1).

Makoszowy. Walka — „27" Orzegów 5:1 (1:1).

Chorzów. RKS Batory — Śląsk Tarnowskie Góry 4:3 (1:2).

Tabela rozgrywek w klasie A po uwzględnieniu niedzielnych rozgrywek ukształtowały się następująco:

GRUPA I-SZA:

Ligocianka	4	6	7:3
Gwardia Katowice	4	6	8:5
HKS Siemianowice	4	5	8:2
ZZK Katowice	3	5	5:2
Kop. Dębieńsko	4	5	6:3
Kop. Kleofas	4	4	9:10
„22" Mała Dąbrówka	4	4	6:9
Lechia Mysłowice	4	4	4:8
Walcownia Dziedzice	4	3	9:6
Kop. Eminencja	4	2	3:14
RKS Zabłocie Żyw.	4	1	4:7
KS Kostuchna	3	1	2:5

GRUPA II-GA

Wyzwolenie Mich.	4	7	15:[illegible]
Ruch Radzionków	4	5	11:[illegible]
Ruch Ib	4	5	14:[illegible]
Walka Makoszowy	4	5	11:[illegible]
Śląsk Świętochł.	4	4	17:[illegible]
Piast Pawłów	4	4	9:[illegible]
Śląsk Tarn. Góry	4	4	12:[illegible]
Batory Chorzów	4	4	11:[illegible]
Slavia Ruda	4	4	11:[illegible]
Azoty Chorzów	4	2	10:[illegible]
„27" Orzegów	4	2	2:[illegible]
AKS Ib	4	1	5:[illegible]

PIŁKA NOŻNA W POZNANIU.

Poznań. W meczach o mistrzostwo poznańskiej klasy A OM TUR Kalisz pokonał ubiegłej niedzieli HCP 3:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Wróblewski I i II-gi.

W drugim meczu Admira zremisowała ze Zjednoczeniem (Poznań) 1:1 (1:1). Admira grała przez cały mecz w dziesiątkę.

RYBNICKA KLASA A

Rybnik (tel. wł.) W niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo klasy A podokręgu rybnickiego padły następujące wyniki:

Rymer Ib — kop. Chwałowice [illegible] (1:1).

ZWM Wodzisław — Silesii Lubomia 3:2

Polonia [illegible]

ZZK Żory — Lignoza Krywałt 7:[illegible]

TGS Goczałkowice — Jedność Popielów 3:1 (2:1)

ZZK Rybnik — Polonia Niewiadom 6:0 (2:0)

Unia Łaziska—Polonia Krzyszków [illegible]

Olza Godów — Jedność Jastrzębie Zdrój 8:0

* * *

Rybnik. RKS LIGNOZA — RUCH KRESOWY 4:1 (1:1)

O mistrzostwo krakowskiej klasy A

KRAKÓW. Wyniki niedzielnych spotkań o mistrzostwo krakowskiej klasy A przedstawiają się następująco: **Wieczysta — Korona 3:0 (1:0), Dąbski — Mościce 2:2 (2:0), Zwierzyniecki — Okocim [illegible] (2:0), Cracovia Ib — Lubliwianka 2:1 (2:0), Pabiok — Garbarnia Ib 3:2 (1:1), Tarnovia Ib — Wisła Ib 5:1 (3:0).**

GŁUCHONIEMI KRAKÓW — GŁUCHONIEMI POZNAŃ 3:2

W meczu o mistrzostwo głuchoniemych Kraków wygrał z Poznaniem 3:2.

RADIOWCY, LITERACI I ARTYŚCI DRAMATYCZNI NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Kraków. [illegible] 4:3.

NOWE NIESPODZIANKI W ZAGŁĘBIOWSKIEJ KL. A

Sosnowiec. Ub. niedzieli odbyło się szereg dalszych spotkań o mistrzostwo klasy A ZOZPN. Spotkania te przyniosły niejednokrotnie niespodziewane wyniki do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy porażkę znajdującej się w dobrej formie drużyna RCKS z Piaskami.

Wyniki niedzielnych spotkań przedstawiają się następująco:

BĘDZIN OMTUR OLKUSZ 0:1 (0:1)

Będzin. Beniaminek klasy A odniósł niespodziewane zwycięstwo nad Będzinem na jego własnym boisku. Drużyna TUR przeważała przez cały niemal przeciąg spotkania a jedynie pech strzałowy nie pozwolił jej na uzyskanie wyższego zwycięstwa. Jedyną bramkę dla TUR-u zdobył Piątę.

Na trzy minuty przed końcem meczu Będzin nie wykorzystał jedenastki. Zawody prowadził sędzia Brandys b. dobrze. Widzów 3 tys.

PIASKI — RCKS CZELADŹ 3:0 (2:0)

Leader tabeli poniósł niespodziewaną porażkę z ambitną drużyną Piasków, która ostatnio zrobiła znaczne postępy. Bramki dla zwycięzców zdobyli Zaporowski 2 i Wojtowicz 1. Najlepszą częścią drużyny Piasków była obrona Sobczyk, Krauze, bezsprzecznie najlepsza tego rodzaju formacja w Zagłębiu. Zawody prowadził sędzia Kuc dobrze. Widzów 3 tys.

UNIA SOSNOWIEC — CZARNI SOSNOWIEC 3:2 (1:1)

Pojedynek dwóch miejscowych rywali zakończył się ciężko wywalczonym zwycięstwem Unii. Czarni grali niepotrzebnie brutalnie. Najlepszym graczem w drużynie zwycięzców był Słota który strzelił także jedną bramkę. Dalsze dwie zdobyli Majewski II i Krajewski. Dla Czarnych strzelcem był Powała. Sędzia Kloecek słaby. Widzów 4 tys.

PŁOMIEŃ MILOWICE — ZAGŁĘBIE 5:1 (0:1)

Mistrz okręgu tylko do przerwy był równorzędnym przeciwnikiem dla szybkiej drużyny Płomienia. Po przerwie goście załamali się oddając całkowitą inicjatywę w ręce drużyny milowickiej dla której bramki w równych dostępach czasu zdobyli Olszewski 2, Brzeski 22 i Bigaj 1. Dla pokonanych honorowy punkt zdobył Trzaska. Widzów około 2 tys. Sędzia Grabiński b. dobry.

ZAGŁĘBIANKA — SARMACJA 1:0 (0:0)

Będzin. Miejscowi rywale stoczyli równorzędną walkę. Sarmacja przegrała jedynie dzięki pechowi strzałowemu jej napadu. Decydującą o zwycięstwie bramkę dla Zagłębianki zdobył Kwapisz. Sędzia Kuc dobry. Widzów 3 tys.

1) Zagłębianka	4	7	11:5
2) Unia Sosnowiec	4	6	13:7
3) RCKS	4	6	7:6
4) TUR Olkusz	4	5	6:2
5) Będzin	4	5	7:4
6) Płomień Milowice	4	5	12:8
7) Piaski	4	4	6:7
8) Czarni	4	1	6:9
9) Sarmacja	4	1	4:10
10) Zagłębie	4	0	4:18

UNIA SOSNOWIEC — ZRYW ŚWIĘTOCHŁOWICE 8:6

Sosnowiec. W meczu o mistrzostwo klasy B miejscowa Unia pokonała Zryw Świętochłowice 8:6. Walka w wadze muszej uznana została jako non contest ponieważ obydwaj przeciwnicy mieli nadwagę.

MECZ LEGIA — POGOŃ ODŁOŻONY

Warszawa. W niedzielę miał się odbyć na kortach w Warszawie mecz tenisowy o mistrzostwo Polski — Legia — Pogoń Katowice. Mecz ten jednak nie doszedł do skutku [illegible] Legia.

PO PORAŻCE Z WĘGRAMI:

KATOWICE. Na początku tegorocznego sezonu rozegraliśmy mecz [illegible] z Czechosłowacją. Piękne zwycięstwo naszej drużyny odbiło się głośnym echem w całej Europie. [illegible] nie zdawano sobie sprawy, że futbol czechosłowacki przechodzi wielki kryzys.

Nasze [illegible] potędze i sukcesach zostały [illegible] [illegible] ewaną na ogół wysoką porażkę.

Jeden z najpoważniejszych znawców piłkarskich Czechosłowacji red. Vogel z CTK w rozmowie telefonicznej [illegible]

— Tak. Spodziewałem się waszej wysokiej porażki, ponieważ obserwowałem ostatni mecz Praga — Kraków. [illegible] i nie doświadczonych, a mimo to Kraków przegrał i to w dodatku po bardzo słabej grze naszego zespołu. Odrazu wiedziałem, że z niedzielnego spotkania nie wyjdziecie obronną ręką.

W Budapeszcie panowało miłe zdziwienie. Gdy połączyliśmy się z naszym współpracownikiem budapesztańskim redaktorem Nepo Sport ten nie chciał początkowo wierzyć w tak wysokie zwycięstwo swojej drużyny. Jak to się stało, przecież nasza pierwsza drużyna przechodzi obecnie kryzys i my sami sądziliśmy, że przegra w Warszawie.

Liczni w kraju zwolennicy piłki nożnej chodzili jak struci.

Po utracie trzech bramek już w pierwszej połowie nikomu przy głośnikach nie chciało się pić ciepłej herbaty, choć tak do tego namawiał sympatycznym głosem sprawozdawca radiowy.

Po sobotnim meczu naszych Orląt z Źrebakami optymizm napływał we wszystkich niemal entuzjastów sportu piłkarskiego. Jeśli najmłodsi wygrali z Węgrami, to i ci nasi najlepsi nie powinni pozostać w tyle. Rozpamiętywano dawne dzieje, na myśl przychodził rok 1939 [illegible]

Nieustannie dzwoniący telefon [illegible] budapeszteńskiego. Po [illegible] — Warszawie liczono jeszcze na jakiś cud, że Polska „B" zrehabilituje się i wygra z Węgrami na ich własnym boisku. Czuliśmy wyraźnie, że podany przez nas wynik 8:0 dobijał po prostu pytających, byli zupełnie załamani.

Tak nastroje tej niedzieli nie były wesołe.

Rozpogodził je ostatni telefon od jakiegoś młodego kibica z Radzionkowa który także chciał wiedzieć jak to było w Budapeszcie.

I jego zmartwiła ta nowa klęska. Ale czuł on chyba, że informującego redaktor także nie jest w nastroju do tańca, bo powiedział do [illegible]

— To nic panie redaktorze niech się pan nie martwi. Grunt, że nasi juniorzy nabili Madziarów w Łodzi, za trzy cztery lata odbiją sobie dzisiejsze porażki już jako pierwsza reprezentacja.

Oby słowa twoje okazały się proroczne kibicu z Radzionkowa.

MIĘDZYPAŃSTWOWY TRÓJMECZ SZERMIERZY W WENECJI

Rzym. W Wenecji odbyły się międzynarodowe zawody szermiercze o puchar miasta z udziałem drużyn reprezentacyjnych Szwecji, Francji i Włoch. W ogólnej punktacji zawodów pierwsze miejsce i puchar zdobyła po raz drugi drużyna włoska. Szwecja uplasowała się na drugim miejscu przed Francją.

Rozegrano spotkania drużynowe w szpadzie, które przyniosły następujące wyniki: Włochy wygrały ze Szwecją 12:4 oraz pokonały Francję w stosunku 9:7. Szwecja natomiast odniosła zwycięstwo nad Francją w stosunku 9:5.

W zawodach tych ogólne oczekiwania zawiedli Francuzi, którzy po sukcesach olimpijskich, wykazali się obecnie słabą formę.

SLAVIA PROWADZI W LIDZE CZESKIEJ

PRAGA. W ub. niedzielę odbyły się dalsze spotkania o mistrzostwo ligi czeskiej. Niedziela ta nie przyniosła żadnych większych niespodzianek i poszczególne mecze zakończyły się zwycięstwami faworytów.

Wyniki niedzielnych spotkań przedstawiają się następująco: Bohemians — ATK 3:0, Żylina — Jednota Koszyce 3:0, Kladno — Sparta 3:5, Slavia — Teplice 3:2, Ostrawa — Židenice 2:2, Trnava — Prow. Bystrzyca 6:1, Viktoria Pilzno — Bratisława 0:1.

WĘGRY PROWADZĄ NADAL W ROZGRYWKACH ŚRODKOWO-EUROPEJSKO BAŁKAŃSKICH

KATOWICE. Po niedzielnym meczu z cyklu rozgrywek środkowo-europejsko bałkańskich tabela się zaległa żadnym zmianom. Swoją prowadzącą pozycję umocniły Węgry, które nie przegrały dotychczas ani jednego spotkania. Polska spadła z piątego miejsca na szóste. Tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1) Węgry	4	7	17:3
2) Jugosławia	4	5	4:1
3) Albania	3	4	1:0
4) Rumunia	4	4	5:13
5) Bułgaria	3	3	5:7
6) Polska	4	3	6:9
7) Czechosłowacja	4	0	3:8

CO MÓWIĄ O MECZU:

Przecherka: (obserwował mecz stojąc poza bramką). — Nasi zagrali ambitnie, ale tylko ambicja była jedyną obroną. — Węgrzy to doskonali piłkarze.

BOBULA:

— Całą noc spędziłem w pociągu i tym też tłumaczę sobie swoją nie szczególną grę. — Miałem okazję do zdobycia bramki będąc sam na sam z bramkarzem jednak piłka jakoś mi uciekła.

[illegible]:

„Przegraliśmy zasłużenie. — Nasza jedenastka grała dawniej znacznie lepiej. Dzisiaj jakoś nie wychodziło.

KOHUT:

— „Szkoda gadać" rozgromili nas. — Mój debiut w reprezentacji, sądzę, wypadł chyba nie najgorzej. — Tylko raz udało mi się „kiwnąć" tego olbrzyma węgierskiego (Kohut miał na myśli środkowego pomocnika), ale też gdy przeszedłem z piłką to nie miałem komu podać, — gdyż obaj łącznicy byli daleko w tyle, a Kubicki gdy dostał piłkę to musiał koniecznie czekać na Cieślika.

GRACZ:

— „Co tu dużo gadać". — Grali [illegible]

CAŁY TYDZIEŃ MISTRZOSTW TENISOWYCH KRAKOWA

KRAKÓW. W porozumieniu z delegatami wszystkich czterech klubów sekcji tenisowych Krakowa zawiązano komitet turniejowy dorocznych mistrzostw okręgowych. Postanowił on odstąpić od tradycji rozgrywania turniejów singlowych w jednym „rzucie" — a zamiast tego wprowadzić eliminacje wśród słabszych tenisistów miejscowych.

[illegible]

Od eliminacji zwolniono z Cracovii — Gajewskiego, Baranа, Dziudziewskiego, [illegible] i Jaśińskiego; z Krakowia Huraina i Kolcza, a ze „Społem" Łabuzka.

[illegible]

„SKRA" (CZĘSTOCHOWA) — PTC (PABIANICE) 4:2 (1:0)

Łódź. W Pabianicach odbył się mecz piłkarski o wejście do Ligi między miejscową drużyną PTC a „Skrą" z Częstochowy. Zwycięską była „Skra" w stosunku 4:2 (2:2).